Redakcja Tel. 135.28, 105.28 Administracja Tel. 135.46, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 30 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok XI Nr. 292. Łódź, niedziela 20 paźdz. 1935 r.



## Dekret znoszący niewolnictwo.

Paryż 20, 10 Według brzmienia komunikatu włoskiego na froncie południowym i północnym panuje zupełny spokój. Generał de Bono ogłosił dekret, znoszący niewolnictwo na terytorjum zajętem przez Włochów.

ADDIS ABEBA 20, 10 Rząd abisyński ogłosił komunikat urzędowy, zaprzeczający wiadomościom, ze źródeł włoskich o rzekomym wybuchu powstania w prowincji Godzam. Gubernator tej prowincji ras Imon na czele swych wojsk podąża obecnie na front północny. Komunikat dodaje: „Włosi będą mogli wkrótce przekonać się o obecności tych wojsk na froncie".

Na froncie północnym w pobliżu granicy Sudanu do władz abisyńskich zgłosili się liczni dezerterzy włoscy, pochodzący przeważnie z Włoch południowych. Dezerterzy ci dostarczają dokładnych informacyj o zarządzeniach włoskich na linji Adua — Adigrat — Aksum o okopach włoskich, chronionych przez zapory z drutu kolczastego i o innych środkach ostrożności, przedsięwziętych w obronie przed atakiem ras Seyuma.

W stolicy panuje nastrój wielkiego podniecenia.

Cała ludność Addis Abeby oczekuje z niecierpliwością wyjazdu cesarza na front, nie wątpiąc o zwycięstwie.

Oficjalny komunikat, wydany w sprawie przejścia na stronę Włochów Rasa Gugsy stwierdza, iż zdrajcy towarzyszyło zaledwie 152 żołnierzy.

Samoloty włoskie rozwijają ożywioną działalność w okolicy Makalle. Taktyka ich uległa zmianie Nie rzucają obecnie bomb, lecz z nieznacznej wysokości ostrzeliwują z karabinów maszynowych oddziały abisyńskie.

Ras Seyum w dalszym ciągu koncentruje swe wojsko w południowej części prowincji Tigre. Do sztabu jego należą: ras Kawu gubernator Agamo oraz Tecle Guben gubernator Baraamatu. —

Na froncie północnym nie zanotowano żadnych poważniejszych starć. Włosi nie posuwają się naprzód. Abisyńczycy w dalszym ciągu stosują taktykę walki podjazdowej, szarpiąc wysunięte posterunki włoskie.

## Raidy samolotów abisyńskich.

Asmara 20, 10 W dniu wczorajszym przeleciał po raz drugi samolot abisyński nad miastem Asaban w Somali włoskiem. —

W Harrarze panuje duże zaniepokojenie, gdyż spodziewają się tam nowego ataku włoskiego. Nastrój wśród wojsk w Harrarze w ostatnich czasach znacznie się pogorszył, wobec czego zażądano wzmocnienia tych wojsk przez oddziały regularne.

## Ras Gugsa w znakomitym humorze

Asmara 20, 10 Pisma amerykańskie donoszą, że ras Gugsa, który się poddał Włochom ma być wielkim wielbicielem kobiet Jeden z korespondentów wojennych miał go spotkać w Asmarze kupującego różne perfumy i kosmetyki z przeznaczeniem dla wielbicielek .. Ras Gugsa był w znakomitym humorze i czynił zakupy masowo. Stale towarzyszą mu adjutanci oraz urzędnicy cywilni włoscy.



# MARS ZŁY NA LAVALA

# MOŻNA JUŻ SPOKOJNIE ODDYCHAĆ.

## Bezpańskie pole śmierci.

## Za 10 dni...

PARYŻ 20, 10 Z Rzymu donoszą, że charge d'affaires Abisynji Jezus Afework opuści Włochy dnia 28 bm.

Poseł francuski w Addis-Ababie odwiedził posła włoskiego hr. Vinci, który pozostaje w stolicy Abisynji aż do przybycia konsula z Magalo. Innych przyczyn pozostawania hr. Vinci w Addis Abebie niema. Praktycznie stosunki dyplomatyczne między Włochami a Abisynją są zerwane i wobec tego nie toczą się pomiędzy stolicami

żadne rokowania.

jak o tem donosiły różne pogłoski.

## Przed wtorkiem...

PARYŻ 20, 10 „Le Petit Journal" i „Paris Soir" wyraźnie zapowiadają że w wyniku przeprowadzonych ostatnio rozmów ma być ogłoszony wkrótce wspólny komunikat angielsko - włoski w tej sprawie Obie strony szczegółowo sprecyzują swe stanowisko i tym sposobem przyczynią się do rozproszenia nieporozumień na terenie między narodowym. Pomiędzy Rzymem a Londynem istnieje stała wymiana zdań i przypuszczać należy, że dojdzie do wyjaśnienia sytuacji jeszcze przed wtorkiem przyszłego tygodnia, tak aby sir Samuel Hoare miał możność przedstawienia parlamentowi polityki W. Brytanji w zatargu włosko - abisyńskim i uwzględnienia wszystkich faz naprężenia włosko-angielskiego. Zapewne deklaracja włosko - angielska położy tym sposobem kres nieporozumieniom, jakie powstały między Włochami i Anglją na tle zatargu włosko-abisyńskiego.

„L' Intransigeant" oświadcza, że w dniu dzisiejszym można już spokojniej oddychać. Wysiłki pojednawcze premjera Lavala wydały owoce podstawy jera Lavala wydały owoce Wszelkie dane są ku temu aby sądzić, że znaleziono podstawy dla kompromisu.

Wielka Brytanja dała dowód swej dobrej woli, skoro zdecydowała się opóźnić na kil. dni zastosowanie sankcyj gospodarczych względem Włoch Z drugiej strony Włochy nie obstają już przy zatrzymywaniu w Libji dodatkowo wysłanych tam sił zbrojnych. A więc dobre zrozumienie interesów przez kierowników polityki europejskiej zostało przywrócone. Trzeba wierzyć, że i w dalszych rokowaniach Francja osiągnie powodzenie. Nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie trudności zostały już przezwyciężone jednakże odprężenie umysłów zdaje się wskazywać że osiągnięto niezbędne warunki do uregulowania sprawy.

## Negus obrażony...

PARYŻ 20, 10 Donoszą z Addis Abeby, iż w otoczeniu negusa panuje rozgoryczenie w stosunku do rządu belgijskiego spowodu rozkazu odwołania misji instruktorów belgijskich, jakkolwiek oficerowie ci postanowili wbrew wyraźnemu rozkazowi pozostać nadal

na swych stanowiskach.

Oficerowie belgijscy w liczbie 11-tu — pod dowództwem płk. Reul narazie w dalszym ciągu prowadzą prace instruktorów. —

## Odezwa rasa Gugsy...

ASMARA 20, 10 Dedziak Gugsa, obejmując władzę rasa prowincji Tigre ogłosił dziś odezwę do szczepów Tigre i Aganie, odezwę do szcepów Tigre i Aganie.

Jednocześnie na placu w Adui gdzie zazwyczaj władze abisyńskie sprawowały sądy, wywieszono zredakowaną w trzech językach, włoskim narzeczu Tigre i narzeczu Amhari (urzędowy język abisyński) odezwę naczelnego dowództwa wojsk włoskich w Afryce Wschodniej „W imieniu J. K. M. króla Włoch — głosi ta odezwa —

obejmuję rządy kraju.

Od dziś plemiona Tigre i Agame są pod opieką sztandaru włoskiego. Wasza starszyzna winna pozostać na miejscu, jest ona odpowiedzialna za spokój i porządek w kraju Wraz z klerem winna starszyzna złożyć akt poddania się władzy włoskiej, Ci którzy nie stawią się w ciągu 10 dni dla dokonania tego aktu, będą uważani,

za nieprzyjaciół.

I jako tacy traktowani. Posiadający rangi wojskowe winni stawić się po rozkazy. Ktokolwiek doznał krzywdy ma stawić się do moich generałów i uzyska sprawiedliwość. Wszelkie podatki opłaty handlowe i grzywny są zniesione. Kupcy niech prowadzą handel, rolnicy niechaj pracują na roli".

## 1,200 tysięcy...

RZYM 20, 10 Prasa donosi że po wcieleniu do szeregów pewnych klas poborowych z roczników 1911 1912 1913 i 1914 r, armja włoska liczy obecnie 1,200 tys. ludzi rzystą okazał się 18-letni Ignacy Pściuk na żołnierzy włoskich znajduje się na terenie Włoch oraz że do Afryki wschodniej wysłano tylko 5 dywizyj armji regularnej.

(Dokończenie na str. 2-ej)



## Wstrzymanie sprzedaży gazet zagranicznych

### z polecenia partji faszystowskiej.

BERLIN, 20, 10 Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu: z polecenia partji faszystowskiej przedsiębiorstwa sprzedaży gazet zmuszone zostały do odwołania zamówień na gazety zagraniczne.

i zrezygnowania ze sprzedaży tych gazet. Od dziś rana w całej Lombardji wraz z Medjolanem wstrzymano sprzedaż gazet zagranicznych. Zakaz ten godzi przedewszystkiem w prasę francuską, która w ostatnich czasach cieszyła się we Włoszech wielkim popytem.

## Strajk górników zlikwidowany

### 80 dni w podziemiach.

LONDYN, 20.10 — Trwający jeszcze w trzech szybach jednej z kopalń walijskich bierny strajk górników pod ziemią został wczoraj popołudniu

zlikwidowany.

Ostatnich 300 górników opuściło szyby i wyjechało na powierzchnię po 8 dniach pobytu w podziemiach. Niektórzy górnicy, gdy wyjechali na powierzchnię, ulegli omdleniu

pod wpływem słońca

i świeżego powietrza. Ukazanie się górników na powierzchni przyjęte zostało owacyjnie przez oczekujących ich towarzyszy i rodziny górników.

Górnicy którzy uważani są dziś w Walji za bohaterów, odwiezieni zostali samochodami do swych domów, a korowód ten poprzedzała orkiestra grająca narodowe motywy walijskie i międzynarodówkę.

Górnicy odstąpili od biernego strajku naskutek zobowiązania właściciell kopalni, iż nie zostaną oni wydaleni, a górnicy nie należący do związku zawodowego

nie będą zatrudnieni.

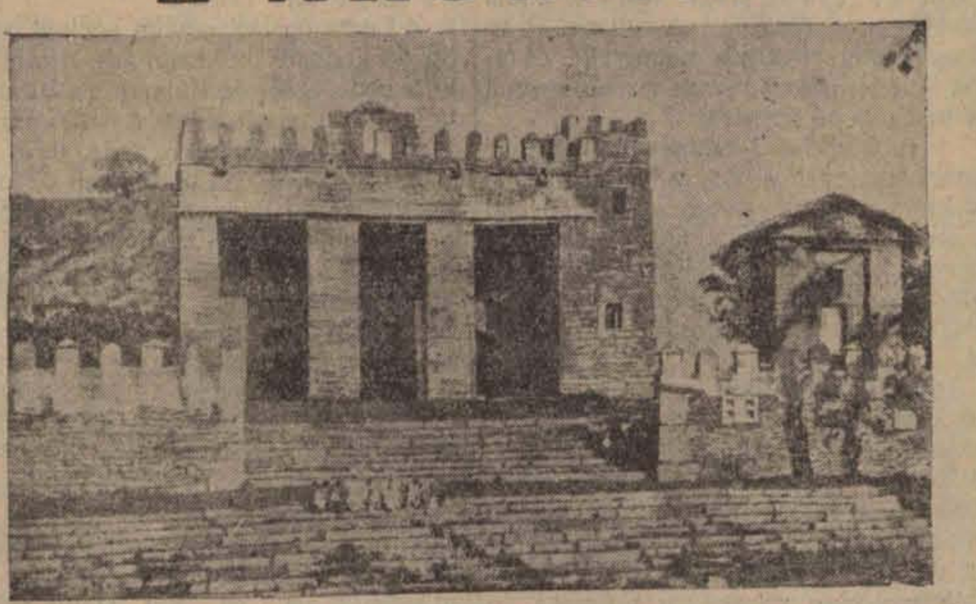
Wobec przerwania strajku biernego, federacja górników południowej Walji odwołała wszystkie strajki sympatii i solidarności, a od poniedziałku spodziewane jest, iż praca w kopalniach południowo-walijskich potoczy się normalnym trybem.

## Za wiele mówi się o wojnie...

### Baldwin o sytuacji.

LONDYN 20, 10 Przemawiając w Worcester Baldwin oświadczył, że Liga Narodów nie mogła postąpić inaczej niż postąpiła wobec konfliktu włosko - abisyńskiego, który nie jest zatargiem włosko - brytyjskim, lecz raczej konfliktem pomiędzy Włochami a Ligą Narodów. W wielu środowiskach — oświadczył Baldwin zawiele mówi się o wojnie, co jest złe Jesteśmy zawsze gotowi do skorzystania z jakiejkolwiek okazji pojednania. Mówią zagranicą że jednym z zasadniczych motywów naszego stanowiska jest walka przeciwko faszyzmowi we Włoszech Jest to niebezpieczne kłamstwo

## Z AKSUM...



Na zdjęciu —bazylika w Aksum, jedna z największych świątyń w Abisynji.

## Sprawa czesnego

### w państwowem szkolnictwie średniem.

WARSZAWA 20 10 Jak się dowiadujemy Ministerstwo Oświaty nie wydało dotąd żadnych zarządzeń o zmianie istniejących opłat w państwowem szkolnictwie średniem Z kół jednak najbardziej wiarogodnych dowiadujemy się iż Kuratorja Szkolne oczekują na nowe zarządzenia —

## Już 3000 włókniarzy

### strajkuje w Białymstoku.

BIAŁYSTOK 20, 10 W dniu wczorajszym strajk w białostockim przemyśle włókienniczym rozszerzył się w dalszym ciągu obejmując już około 3000 robotników we wszystkich niemal fabrykach. —

O godzinie 10 rano rozpoczęły się w Insp. Pracy dalsze pertraktacje między przedstawicielami związków zawodowych a właścicielami przędzalń objętych zatargiem, które jednak zostały przerwane do godziny 5-ej wieczorem Przedstawiciel Zw. Przemysłowców i tym razem nie przybył na konferencję.

W godzinach popołudniowych do Inspektoratu Pracy nadeszło pismo Zw. Przemysłowców, które szeroko uzasadnia postanowienie o niewzięciu

udziału w pertraktacjach.

Związek uważa, że porzucenie pracy we wszystkich fabrykach było ze strony związków zawodowych posunięciem niewłaściwem, albowiem związek nie dopuścił się w najmniejszej chociażby mierze przekroczenia umowy zbiorowej będącej jedynym regulatorem stosunków między robotnikami a przemysłowcami. —

Konferencja w Inspektoracie Pracy przeciągnęła się do późnego wieczora.

## SEJM

### w czwartek rano.

WARSZAWA 20, 10 Zwołane zostało posiedzenie Sejmu na czwartek rano. Na porządku dziennym sprawa pełnomocnictw. —

## DZIKI NA HELU

HEL 20 10 Od niepamiętnych lat nie notowano by na półwyspie helskim pojawiły się kiedykolwiek dziki. Ostatnio kilka tych zwierząt zauważono w lasach pod Jastarnią

# Bezpańskie pole śmierci.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

PARYŻ 20, 10 Z Addis Abeby donoszą: na froncie północnym lewe skrzydło wojsk włoskich posuwa się naprzód. Włoskie straże przednie znajdują się m. in. o 30 klm od Makale. Prawe skrzydło włoskie zajmuje pozycje dotychczasowe. Na tym odcinku Abisyńczycy zgromadzili znaczne siły pod wodzą ras Sejuma i ras Kassa.

Według informacyj ze źródeł angielskich na tym froncie utworzyła się strefa o szerokości mn. więcej 50 klm. w której nie operuje

**żadna z armji walczących,** — nema tam żadnej władzy oprócz lokalnych przywódców. W strefie tej grasują zbrojne oddziały które stawiają opór okupacji włoskiej na tym terenie teoretycznie ustąpionym Włochom przez rasę Gugsę. W strefie tej panuje anarchja. Gugsa żywi podobno wielkie obawy o los swoich stronników w Makalle.

Na odcinku połudnowym sytuacja bez zmian. Deszcze utrudniają posuwanie się. Włosi w tej chwili zdają się raczej trzymać w defensywie.

Na froncie północno-wschodnim w obecnej chwili operacje również ustały. Oddziały włoskie, które posunęły się w kierunku góry Mussa Ali cofnęły się

**na terytorjum Erytrei.**

O wydarzeniach na terenie działań wojennych ze źródeł włoskich donoszą: jeden z samolotów wywiadowczych włoskich dotarł do rejonu jeziora Tana i poczynił obserwacje całej prowincji Gondar.

Inny samolot włoski bombardował rejon Bircootan na południe od rzeki Takazze. Samolot ściągnął na siebie ożywioną strzelaninę ze strony Abisyńczyków i został ugodzony

**paru pociskami.**

Nad portem włoskim Assab spostrzeżono samolot abisyński. Ogień włoskiej artylerji przeciwlotniczej zmusił samolot abisyński do ucieczki.

# 1300 robotników sezonowych

## otrzymało wymówienia.

ŁÓDŹ, 20.10 — W dniu wczorajszym otrzymali dwutygodniowe wymówienia wszyscy robotnicy sezonowi zatrudnieni przez wydział drogowy Zarządu m. Łodzi. Ogółem wymówienia

**otrzymało 1.300 robotników.**

Jak nas informują po ukończeniu terminu wymówienia ci robotnicy, którzy uzyskali już okres potrzebny dla otrzymania zapomogi zostaną zwolnieni, ci zaś, którzy terminu tego nie posiadają zostaną jeszcze przez pewien czas zatrudnieni, dla uzyskania praw do zasiłku.

Jak się dowiadujemy w dalszym ciągu w przyszłym tygodniu nastąpią wypowiedzenia pracy robotnikom zatrudnionym przez wydziały kanalizacji i plantacyj miejskich.

Wczoraj powróciła z Warszawy delegacja czterech związków robotniczych, która interwenjowała u ministra Opieki Społecznej w sprawie wydania zarządzenia, dotyczącego okresu 104 dni dla uprawnienia

**do otrzymania zasiłków.**

W wyniku interwencji ministerstwo przystąpiło do zgromadzenia materjałów dotyczących pracy i płac robotników sezonowych okręgu łódzkiego, poczem po zbadaniu całokształtu sprawy wydane zostaną zarządzenia dotyczące zmiany okresu uprawniającego do zasiłku do 104 dni.

# Trzej zaginieni chłopcy

## dalej nieuchwytni.

ZDUŃSKA - WOLA 20 10. —

W toku dalej prowadzonych energicznych poszukiwań za 3-ma swego czasu zaginionymi chłopcami: Marciniakiem, Skotnickim i Górskim nie ujawniono dotychczas żadnych śladów. W ciągu ostatnich dni przeprowadzono na terenie 4-ch przyległych powiatów drobiazgowe poszukiwania za zaginionymi. Poszukiwania te prowadzono naskutek doniesienia pewnej osoby w Szczercowie, która miała podobno rozpoznać z okazanej jej przez specjalnych funkcjonarjuszy policji — fotografji, poszukiwanych chłopców. Niestety i te heroiczne wysiłki prowadzone przy pomocy ekspedycji prywatnych osób, nie dały pożądanych rezultatów.

# Operacje w ciemnym tunelu

## Stróż kolejowy właścicielem kamienicy.

Z Bielska donoszą:

Wielką sensację wywołała w Bielsku wieść o wykryciu sprytnej szajki złodziejskiej, składającej się z pracowników kolejowych dworca kolejowego w Bielsku. Szajka ta plondrowała zaplombowane wagony kolejowe na stacji w Bielsku, wyrządzając szkodę

**na kilkanaście tysięcy złotych.**

Już od grudnia ub. r. naczelnik magazynu kolejowego Targ w Bielsku ustawicznie otrzymywał z Łodzi, Poznania, Gdyni i innych stacyj wiadomości, iż zbiorowe wagony towarowe, nadchodzące z Bielska, wykazują braki cennych towarów, jak: futer, skórek, materjału do ubrań, wódki itp. Na podstawie tego ukarano kilkakrotnie pracowników kolejowych, zatrudnionych na stacji Bielsko, przy ładowaniu i przeładowywaniu towarów. Na prośbę zakłopotanego naczelnika Targa policja śledcza rozpoczęła intensywną obserwację pracowników, jednak wszelkie dochodzenia pozostały przez prawie rok cały bez rezultatów. Dopiero niedawno temu zrozpaczony naczelnik Targ, na barkach którego spoczywała cała odpowiedzialność, po mozolnych badaniach ustalił, iż bezczelne kradzieże mają miejsce w nocy, pomiędzy godz. 24 a 2-gą po północy. Dalsze obserwacje wykazały, że o tej porze pracuje grupa kolejarzy bez znacznych zmian personalnych. Śledztwo toczyło się odtąd w tym kierunku i przyniosło upragniony rezultat. Okazało się bowiem, iż stróż kolejowy Maciejczyk Marjan, właściciel kamienicy w Podlesiu Kęckiem, w nadzwyczaj sprytny sposób otwierał podczas przetaczania załadowane już wagony towarowe, z których miały być zestawione pociągi towarowe. Wagony otwierał w chwili, kiedy stały

**w ciemnym tunelu.**

Ostrożnie rozwierał plomby, nie uszkadzając ani numeru, ani daty na nich umieszczonej. Po wyrzuceniu łupu na tor, spryciarz podrabianemi kleszczami spłaszczał plomby, nie zostawiając śladu zbrodni. Oczywiście Maciejczyk miał licznych wspólników, którzy zajmowali się usunięciem łupu z toru i umieszczeniem jego w miejscach „bezpiecznych". Dotychczas osadzono w areszcie siedmiu jego kompanów, którzy również, jak i główny winowajca, są

**właścicielami realności.**

Dla dobra śledztwa, nazwiska ich są chwilowo trzymane w tajemnicy, bowiem dalsze dochodzenia wskazują na to, że bezczelna i sprytna ta szajka złodziejska składa się ze znacznie większej liczby członków. Rewizja domowa u „szefa" bandy złodziejskiej Maciejczyka wykazała istny magazyn skradzionych rzeczy, których jeszcze nie zdołał umieścić u swych paserów.



## Zdarzenia i wypadki.

— Wczoraj w nocy przybyła do Budapesztu wycieczka dziennikarzy polskich. W czasie swego 6-dniowego pobytu na Węgrzech dziennikarze polscy podejmowani będą przez wydział prasowy węgierskiego M. S. Z. oraz zarząd m. Budapesztu.

— Wczoraj w Nowym Sączu odbyły się uroczystości przeniesienia trumny ministra spraw wewnętrznych ś. p. generała Bronisława Pierackiego do grobowca na starym cmentarzu. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rządu oraz olbrzymie tłumy mieszkańców. Po skończonych uroczystościach odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu Strzelca im. Bronisława Pierackiego. Po odczytaniu aktu erekcyjnego prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski wygłosił przemówienie. O godz. 12-ej premjer Kościałkowski odjechał do Mościc, skąd uda się do Poznania na uroczystość inauguracji roku akademickiego na uniwersytecie poznańskim.

— Strajk w warsztatach tramwajowych we Lwowie został wczoraj popołudniu zlikwidowany.

— Prezydent R. P. cofnął decyzją z dnia 18 bm. exequatur konsulowi republiki czechosłowackiej w Poznaniu dr. Jarominowi Doleżalowi i konsulowi republiki czechosł. w Krakowie dr. Maixnerowi.

— Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi zwolniła ze stanowiska kierownika działu inkasowego Władysława Michalaka, zam. w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Piłsudskiego. Michalak żądał od inkasentów stałego okupu i od wysokości tego okupu uzależniał jakość przydzielonych miejsc inkasowych. Najmniejszy okup wynosił 2 zł. miesięcznie od osoby. Jeden z inkasentów odmówił i doniósł władzy o systemie Michalaka co spowodowało natychmiastowe jego zwolnienie.

— Wolnej Wszechnicy Polskiej udzielono prawa nadawania stopni naukowych.

— Wczoraj obradował komitet 18-tu nad propozycją angielską zawierającą zakaz wywozu na wszelkie towary importowane do Włoch. W czasie dyskusji delegat Polski min. Komarnicki powołał się na zastrzeżenia zgłoszone przez radcę ekonomicznego polskiego M. S. Z. Wszelako minister Eden okazując zrozumienie dla stanowiska delegacji polskiej stwierdził konieczność szczegółowego omówienia pewnych specjalnych wypadków i zaproponował, by tego rodzaju sprawy poddane były badaniom przez Komitet dla stosowania sankcyj.

## Przelotne deszcze.

### Stan pogody w Łodzi.

Łódź 20, 10 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 20 bm. Pogoda zmienna z przelotnemi opadami. Nieco chłodniej. Dość silne i porywiste na wybrzeżu chwilami gwałtowne wiatry zachodnie i północno - zachodnie. W górach wiatr halny.

---

WRÓŻKA chiromantka z ul. Piotrkowskiej 163 przeprowadziła się na ul. Wysoka 33, oficyna lewa, 2 piętro.

# Deklarujemy Wam przyjaźń dozgonną...

## Uroczyste powitanie 31 p. Strzel. Kaniow. w Sieradzu.

Dzień wczorajszy w Sieradzu na długo pozostanie w pamięci społeczeństwa, zmieniło się bowiem w dniu tym oblicze Sieradza. Królewski gród przyjął w swe progi na stałe drogie nam Wojsko Polskie. Zamieszkał wśród nas 31 pułk Strzelców Kaniowskich.

Uroczyste wkroczenie pułku nastąpiło wczoraj o godz. 13.30.

Pułk wkroczył na Plac Marszałka Piłsudskiego. Na czele pułku (tymczasem jeden bataljon) kroczył dowódca pułku pułkownik dyplomowany Dudziński. Tamże po ustawieniu się nastąpiło uroczyste powitanie przez Komitet Honorowy na czele z protektorami gen. Olszyną-Wilczyńskim, wicewojewodą Potockim oraz przewodniczącym komitetu starostą K. Łazarskim i gospodarzem miasta burmistrzem Fr. Borsukiem.

Na placu ustawione były wszystkie organizacje społeczne ze sztandarami oraz zebrane całe społeczeństwo Sieradza.

W imieniu miasta i społeczeństwa oraz Komitetu Przyjęcia Wojska, wygłosił do wojska mowę powitalną burmistrz Fr. Borsuk.

W odpowiedzi piękną krótką żołnierską podziękę złożył Sieradzowi płk. Dudziński — dowódca 31 pułku. Głosem wzruszonym do głębi podziękował za serdeczne przyjęcie polecając pułk opiece Sieradza.

Następnie organizacje społeczne i ludność przez szpaler ad hoc utworzony przeprowadziły sztandar pułkowy do koszar. Sztandar i wojsko witane były entuzjastycznie.

Obiad żołnierski w Teatrze Miejskim zakończył wczorajszą uroczystość.

Dziś dalszy ciąg uroczystości.



### KOMUNIKAT.

Sekretarjat zarządu wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że zmienił swą dotychczasową siedzibę. Adres obecny dla interesantów i nadsyłania wszelkiej korespondencji brzmi: Łódź, ul Kilińskiego 49 (front, wysoki parter) tel. 170-00 i 193-07.

Sekretarjat czynny codziennie od godziny 19 do 20-ej oprócz niedziel i świąt.



## OSTATNIE wiadomości sportowe.

### MECZ BEZ WYNIKU.

W dniu wczorajszym miał być wyłoniony czwarty półfinalista turnieju „dzikich". Niestety mecz KS. Jedność — KS. Łodzianka miał przebieg analogiczny do poprzedniego i w efekcie niema ani zwycięzcy ani pokonanego. Mecz trwał łącznie 2 godziny i 10 minut a mianowicie normalny okres czasu (półtorej godziny) następnie dwa razy po piętnaście i nie dał wyniku, gdyż rezultat brzmiał 0:0. Wtedy sędzia spotkania p. Krachulec przedłużył mecz zgodnie z obowiązującemi mistrzowskiemi przepisami t. zn. do uzyskania pierwszej bramki przez jedną z drużyn. Niestety do tego nie doszło, gdyż mecz został przerwany

**spowodu ciemności.**

Jaki będzie dalszy ciąg tej sprawy zdecyduje Komisja turniejowa po porozumieniu z obu klubami.

Przebieg tego meczu był bardzo ciekawy. Naogół lepszą drużyną był KS. Jedność. Obie drużyny grały zupełnie nieźle w polu, natomiast całkowicie zawiodły ataki obu drużyn nie umiejąc wykorzystać szeregu dogodnych sytuacyj. W czasie przedłużeń obie drużyny były już wyczerpane tak, że tempo znacznie osłabło. Mimo wysiłków, jak już wspomnieliśmy wynik meczu pozostał bezbramkowy. Zainteresowanie meczem dość duże.

### ZNÓW PORAŻKA ŁODZIAN.

WARSZAWA, 20, 10 W sobotę w godzinach przedpoł. na stadjonie WP. w Warszawie rozegrano następujące spotkania w mistrzostwach Polski szczypiorniaka KS Chorzów — Makabi (Kraków) 5:1 (4:1) KPW. Poznań — IKP (Łódź) 15:3 (7:2). Pogoń Katowice — AZS. Lwów 15:4 (7:2) Warszawianka — ŁKS. 6:5 (5:3).

### ZAWODY POLSKIEJ YMCA.

Dziś tj. w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 17-ej Polska YMCA urządza w nowym gmachu zawody pokazowe — pływackie i gier sportowych:

Siatkówka — pań i panów, koszykówka — panów. Wstęp dla wszystkich bezpłatny — Wejście od ul. Traugutta 3.

# Okropny wypadek rowerzysty

## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 20 października. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj około godziny 3 popoł. na ulicy Piotrkowskiej obok posesji Nr. 50 Ulicą Piotrkowską w kierunku Placu Wolności jechał szybko jakiś rowerzysta. W chwili tej z bramy wymienionego domu wyjeżdżało auto ciężarowe. Rowerzysta całym pędem uderzył w bok samochodu i zbroczony krwią upadł na ziemię. Nieprzytomnego tymże samochodem przewieziono niezwłocznie na stację miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził u rowerzysty pęknięcie czaszki i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej. Rowerzystą okazał się 18-letni Ignacy Pściuk, zamieszkały przy ulicy Nowozarzewskiej 29.

— W dniu wczorajszym podczas przeprowadzania remontu domu przy ulicy Wesołej 12 spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra 46-letni Ludwik Łosiewski, murarz zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada 86. Łosiewski odniósł ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala.

— W domu przy ulicy Piotrkowskiej 18 wybuchł pożar w składzie chustek, należącym do niejakiego Warszawskiego. Przybyła straż ogniowa po godzinie pożar zlokalizowała. Zniszczeniu uległy duże zapasy chustek wełnianych. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— Wczoraj popołudniu zapaliły się drewniane komórki w podwórzu przy ulicy Wólczańskiej 128. Pożar został zlokalizowany w zarodku przez straż ogniową.

—o:O:o—



# Zimowy rozkład jazdy

## na łódzkich kolejkach dojazdowych.

ŁÓDŹ, 20.10 — Z dniem dzisiejszym na łódzkich wąskotorowych elektrycznych kolejkach dojazdowych obowiązuje zimowy rozkład jazdy, który w komunikacji wprowadza pewne zmiany. Przy opracowaniu rozkładu zimowego dyrekcja kolejek dojazdowych wzięła specjalnie pod uwagę potrzeby

**robotników i pracowników**

zamieszkujących poza granicami miasta, dla których uruchomione zostały specjalne pociągi ranne. Rozkład ich zastosowany został w ten sposób, że nawet robotnik rozpoczynający pracę najwcześniej może wygodnie dostać się do miasta.

Te najwcześniejsze pociągi robotnicze kursować będą codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. Najwcześniejszy z nich wychodzi z Helenówka o godzinie 3 nad ranem, następny w godzinę później, zaś normalny pociąg wychodzi o godz. 4.55 rano. Ze Zgierza najwcześniejszy pociąg robotniczy wyrusza do Łodzi o godzinie 3.50 rano, z Aleksandrowa o godzinie 3.50 rano, z Chocianowic o godzinie 3.50 rano, z Rudy Pabjanickiej o godzinie 4 rano, z Konstantynowa o godzinie 4.50 rano i z Ozorkowa o godzinie 6.10 rano.

Z Łodzi do Helenówka pociągi odchodzą od godziny 5.50 rano zaś ostatni nocny o godz. 0.55, do Zgierza co 20 minut od godz. 6 rano do 22.40, a nadto o godz. 23.20, 24.00 i ostatni o godz. 0.55, do Ozorkowa odchodzą pociągi co 40 minut poczynając od godz. 5.50 rano do 20.30, do Aleksandrowa co 20 min. od 3.15 rano do 20.55, a nadto o godz. 21.35, 22.15, 22.55 i ostatni o godz. 23.45, do Chocianowic od godz. 4.25 rano do 23.45, zaś ostatni o godz. 0.35, do Pabjanic co 20 minut od 5.40 do 23.00, a nadto o 23.45 i ostatni o godz. 0.35, do Rudy Pabjanickiej (Gadki) od 6.30 do 22.45, pozatem o 23.35 i ostatni o godz. 0.35 z przesiadaniem w Marysinie, do Tuszyna co godzinę począwszy od 6.30 rano do 20.30, do Brusa Górnego i Konstantynowa co 30 minut od 6.00 rano do 22.30 ostatni pociąg o godz. 23.15, do Lutomierska co 30 minut od 6.00 rano do 20.30 wieczór.

# Po restytucji monarchji w Grecji.

# Władca wczorajszy i jutrzejszy

## KONIEC CICHEJ WEGETACJI NA WYGNANIU.

**Londyn w październiku**

Od przeszłego tygodnia flaga grecka w kolorze białobłękitnym powiewa na hotelu zachodniej dzielnicy Londynu, w którym rezyduje król grecki Jerzy.

Hotel ma wygląd dyskretny. Zdawałoby się, że usunięto zeń wszystko, co nadaćby mu mogło charakter przepychu. Komfort jego jest spokojny: obszerne salony, w których pali się ogień na kominkach, a przed każdym kominkiem ustawione półkolem fotele.

Obecność w hotelu byłego... i przyszłego króla nie ujawnia się żadnem szczególnem ożywieniem. Zauważyliśmy zaledwie kilku reporterów, oczekujących cierpliwie chwili pojawienia się króla. Ale hotel ma dwa wejścia. Zachodzi więc kwestja, gdzie czekać? Znienacka operator filmowy, przejęty nagłym zapałem, przystąpił do filmowania jakiegoś dżentelmena, który zrazu wydawał się zdumiony, a potem uśmiechał się z zadowoleniem. Lecz równie nagle któryś z dziennikarzy coś szepnął do ucha gorliwemu fotografowi który z pośpiechem przerwał swoje zajęcie: osobnik fotografowany nie był królem.

W hotelu powyższym Jerzy II mieszka już od trzech lat i zdobył sobie sympatje otoczenia. „Jego Królewska Mość jest ogromnie uprzejmy"— zapewniano nas. — „Rozmawia z najprostszymi ludźmi z tą samą uprzejmością i kurtuazją co z dostojnikami".

Tryb życia jaki prowadzi jest bardzo skromny. Ma przy sobie tylko sekretarza prywatnego i lokaja którzy przebywają przy nim od lat dwudziestu i wraz z nim opuścili Grecję w r. 1923.

Apartament króla składa się z dwóch tylko pokoi— sypialni i salonu, w cenie dostępnej dla każdego gościa hotelu. Solidne mahoniowe meble, tapety zlekka wypłowiałe,

**cisza i spokój.**

Ta dzielnica Londynu nie należy do hałaśliwych.

W salonie, gdzie odwiedzających przyjmuje sekretarz prywatny króla, major Levides, stoły zawalone są listami, depeszami i dziennikami. Na jednym ze stolików stoją trzy fotografie —króla angielskiego Jerzego V i królowej Mary z własnoręcznemi podpisami a pomiędzy niemi fotografja króla greckiego Jerzego II. Podobieństwo rodzinne uwidocznia się w owalu twarzy, w otwartem spojrzeniu jasnych oczu.

Depesze napływają codziennie setkami ze wszystkich zakątków Grecji. Jedne są hołdem osób oficjalnych, inne znowu— pozdrowieniem ludu.

— „Jego Królewska Mość odpowiadać każe na wszystkie"—poinformował nas major Levides.

Królem Hellenów jest już Jerzy II w istocie. Odkąd minister pełnomocny Grecji Simopulos oznajmił mu o decyzji zgromadzenia narodowego i wyraził mu hołd swego rządu, Jerzy II przestał być królem na wygnaniu, jest raczej już monarchą w podróży.

Już otoczyła go etykieta. Nie udziela żadnych wywiadów. Utrzymują nawet, że do czasu ogłoszenia wyników plebiscytu nie udzieli również żadnych deklaracyj dla prasy.

— Nawet i ja— oświadczył z żalem wierny major Levides żadnych informacyj udzielić nie mogę. Wobec mego stanowiska mogłoby nastąpić nieporozumienie, że przemawiam w imieniu króla.

W godzinie codziennej przejażdżki król Jerzy II krokiem szybkim i młodym z lekkim uśmiechem, łagodzącym energiczny wyraz jego twarzy, wsiada do zwyczajnej taksówki, odgradzając się od natrętnej uwagi widzów. O ile otoczenie króla otacza się nieprzeniknionem milczeniem, o tyle większa radość panuje w kołach emigrantów greckich.

— Czy wie pan — rzekł nam jeden z nich, bliski przyjaciel króla Konstantyna (ojca Jerzego II), jaką depeszę podałem do króla po otrzymaniu wiadomości o restytucji monarchji? Tylko dwa wyrazy: „Christos Anesti!" (Chrystus zmartwychwstał!) bowiem powrót króla na tron jest dla nas więcej niż restytucją monarchji, jest dla nas wskrzeszeniem ojczyzny, do której powrócić teraz możemy po długich latach wygnania.

Wszelkie pogłoski o nagłym powrocie króla do Grecji są rzeczą zmyśloną. Król ma odrazę do wszelkich teatralnych inscenizacyj.

**Scena powrotu samolotem**

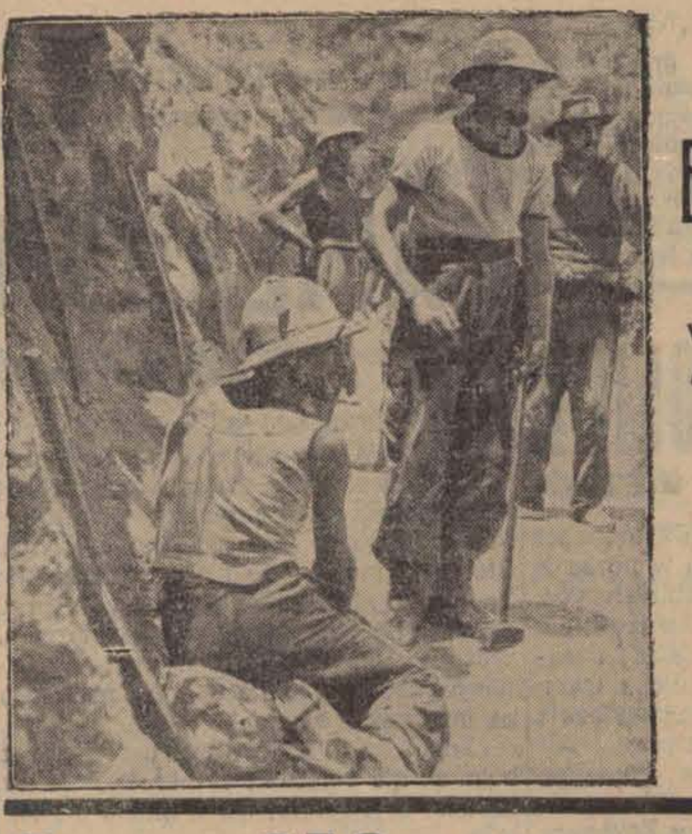
jest dla niego nie do pomyślenia. Spokoj nie czekać będzie plebiscytu, a może nie powróci jeszcze bezpośrednio po ogłoszeniu jego wyników, pozostawiając narodowi czas powitania go godnie i przygotowania rezydencji królewskiej. Przypuszczalnie król powróci do Grecji na którym z okrętów wojennych greckich, przysłanym po niego do jednego z portów francuskich.

Wbrew temu, co pisano, zgromadzenie narodowe w Atenach, jako konstytuanta i wyraz woli narodu, miała wszelkie prawa ogłoszenia zniesienia republiki, a nawet prawo natychmiastowego przywołania króla.

„Rząd grecki obecny chce zatem dowieść, że kroczy drogami liberalnego poprzednika, zarządzając niezależny plebiscyt."

**Bull.**

—oo—



BUDOWA DROGI na froncie.

Włoscy kamieniarze przy budowie drogi do Adui, którą muszą dosłownie wyrąbywać w skale.

# 2 miljony lirów wśród książek skąpca.

W willi zamordowanego przed kilkoma dniami lekarza Dra, Rinaldi, znanego ze skąpstwa, policja kryminalna odkryła

**prawdziwy skarb.**

W książkach w meblach w kasie pancernej, wśród starych rupieci zamordowany lekarz miał porozkładane pieniądze w złocie, baknotach tysiąclirowych, oraz papierach wartościowych na sumę przeszło dwa miljony lirów.

Wiadomość o odkryciu takiego skarbu w apartamentach znanego skąpca, który uchodził za biednego stała się sensacją dla Florencji.



### NIEŚMIAŁY.



— Teraz najwyższy czas przemówić do niej, już o trzy stacje zajechałem za daleko.



ANTONI MARCZYŃSKI

# NIEWOLNICA MAHARADŻY

65 **POWIEŚĆ EGZOTYCZNA**

**STRESZCZENIE POCZĄTKU:**

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

— I to racja, a jednak... mam przeczucie, że oni wypitraszą dla nas coś szczególnie parszywego. Czy wiesz, co mówią kanadyjczycy?

Dwa bataljony piechoty z Kanady tkwiły w rowach strzeleckich pomiędzy „Małym Everestem" a spławnym kanałem, na którego drugim brzegu znajdowały się okopy niemieckie. Po tej zaś stronie stykały się z sobą fronty angielski i francuski; na skrzydle odcinka francuskiego stał pułk turkosów, na angielskim skrzydle właśnie ci kanadyjczycy, o których wspomniał Batten.

— No, co mówią? — spytał Torrance z zainteresowaniem.

— Że każdej nocy słyszą za kanałem podejrzane brzęczenie jak gdyby tysięcy blaszanych baniek. Napsuli moc rakiet, ale nie ujrzeli nic, bo lasek zasłania. A radziłem już dawno skosić go granatami.

— Widziałem najświeższe zdjęcia lotnicze. Porównywaliśmy je z dawniejszemi i nie stwierdziliśmy absolutnie żadnych zmian.

— Szkoda, że lotnicy nie mogą fotografować w nocy, wtedy napewno wynik byłby inny. Powiadam ci Walter, kilkanaście salw w te zarośla wyjaśniłoby sytuację, a w każdym razie uspokoiłoby nas wszystkich... Trochę to daleko, ale z tej pozycji doniesie napewno sprawdzałem na mapie... Kropnąć?

— Kit, nie bądź dzieckiem Wiesz przecież, że nie wolno nam oddać ani jednego strzału a rozkaz to... to rozkaz!

— Zdumiewająco jasna definicja, — odburknął ironicznie Batten i poszedł szukać kozła ofiarnego dla swej bezsilnej złości na sztabowców.

Właśnie przechodził tamtędy oddział sanitarjuszy hinduskich, których po kilkudniowym pobycie w okopach kanadyjskich zluzowano. Na czele kroczył drobny chuderlawy człowiek w okularach pociesznie zjeżdżających mu na czubek nosa. Szedł (o zgrozo!) na bosaka, a buty niósł na ramieniu.

Batten odrazu uznał tych ludzi za objekt odpowiedni do wyładowania złego humoru. Odczekawszy, aż podejdą bliżej i będą defilowali u stóp „Małego Everestu", zaczął pokpiwać z nich głośno, a żołnierze z jego baterji każdy dowcip pana porucznika witali salwą śmiechu.

—Zluzowali ich. Słusznie! W ciągu tygodnia kanadyjczycy mieli aż dwóch rannych, więc przepracowanym sanitarjuszom należy się odpoczynek.

Hindusi szli w milczeniu, lecz następna zaczepka wywołała pomruk oburzenia w szeregach.

— W dniu wybuchu wojny całe Indje rozbrzmiewały bohaterskim wrzaskiem tych ochotników, — wołał Batten — a teraz ukryli się wszyscy w „Czerwonym Krzyżu". Tchórze, psiu psia ich mać!

Gdy wrzawa nieco przycichła, jakiś młody Hindus zwinął dłonie w trąbkę przy ustach i krzyknął na całe gardło:

— Niewiadomo, kto jest większym tchórzem: sanitarjusz, który dociera aż poza rowy i zasieki, czy zadekowany o sześć mil dalej artylerzysta!

Teraz dla odmiany śmiech rozległ na dole, a na górze zawrzało. Batten, pragnąc pomścić zniewagę, jaka spotkała artylerzystów, popędził gankiem na dół, by ostro „wziąść do galopu" zuchwalca, który zresztą już „fasował" nagane od swojego zwierzchnika.

— Jesteś zbyt krewki, mój miły. Trzeba było tamtemu wyjaśnić, że nie tchórzostwo skierowało nas pod znak „Czerwonego Krzyża", lecz jedna z najstarszych zasad naszej religji wzniosła Ahisma, która mówi: Nie czynić złe nikomu, nie zabijać, unikać przemocy. Tak uczył Mahavira i Budda i wyznawcy kultu Wisznu i...

Mały, chuderlawy człowieczek był na najlepszej drodze do wygłoszenia dłuższej rozprawy na temat owej Ahismy, kiedy u wylotu podziemnego ganku stanął zasapany Batten.

— Baczność! — wrzasnął. — Kto śmiał nazwać artylerzystów tchórzami, wystąp!

— Ja nie powiedziałem, że są...

— Żadnych tłumaczeń! Wasze nazwisko?

— Prakasz Hangwani, — odparł młody żołnierz.

— Panie poruczniku on nie chciał wcale...

— Kto tu się wtrąca?!

Batten zrobił w lewo zwrot i stanął oko w oko z przywódcą oddziału sanitarjuszy Hinduskich. Był to zaledwie sierżant, lecz spojrzenie jego ciemnych, łagodnych oczu miało w sobie tyle budzącego cześć dostojeństwa, że porucznik stropił się nieco. — Może to jaki narwany maharadża, albo czarownik? — przemknęło mu przez myśl. Z trudem oderwał wzrok od [illegible] toni źrenic małego sierżanta, zerknął na jego odstające uszy, na rozchylone usta, w których brakowało kilku przednich zębów i krytycznem spojrzeniem spłynął niżej, na mundur, brudny, pokryty plamami zaschłej krwi, a potem jeszcze niżej na bose stopy.

—Dlaczego jesteście boso, sierżancie? I to ma być postawa na baczność?! Wasze nazwisko?!

— Gandhi, panie poruczniku

W tej chwili na szczęście dla Gandhiego i dla Prakasza nadszedł właściwy zwierzchnik sanitarjuszów, lekarz-porucznik. Wysłuchawszy zażalenia Battena, wziął go nabok i w paru słowach wyjaśnił mu, że Gandhi to wprawdzie niebezpieczny demagog w czasach pokojowych, ale wierny sojusznik Anglji w jej ciężkich dniach. W roku 1899-tym zorganizował hinduski „Czerwony Krzyż" i parę razy był wymieniany w rozkazach dziennych podczas ówczesnej wojny z Burami. W pięć lat później kiedy w Południowej Afryce szalała zaraza, założył szpital. Gdy wybuchł bunt murzynów, ratował Anglików z narażeniem życia i znowu otrzymał liczne pochwały, od odznaczenia. A teraz zadziwia wszystkich swą pogardą śmierci kiedy po nieudanym ataku krąży między zasiekami obydwóch wrogich okopów i wynosi stamtąd rannych. Kule nie imają się go, więc może to i czarownik ale przedewszystkiem "persona grata"... dopóki wojna trwa. Zatem lepiej puścić w niepamięć to jego drobne pogwałcenie dyscypliny; bo i tak ujdzie mu na sucho co Hindusa mogłoby wzbić w pychę, a...

— ...a pański autorytet trochę poderwać, — kończył lekarz.

— W takim razie — rzekł wspaniałomyślnie Batten, — nie będę go „brał do galopu, lecz zato muszę przyjrzeć mu się jeszcze.

Popłynęły godziny i dni. Kanadyjczyków zluzowali Szkoci, potem Szkotów ci sami Kanadyjczycy, a przed „Małym Everestem" wciąż panowała cisza, gdyż gdakania pięciu, czy sześciu kulomiotów liczyć nie warto, to było poprostu normalnym oddechem wojny; bez tej pukaniny, bez codziennego przyrostu kilku krzyżyków pomiędzy drugą, a trzecią linją okopów, bez wyniesienia na tyły kilkunastu rannych, przyszłych inwalidów bez zniszczenia dalszych paru morgów uprawnej ziemi byłaby to „szara nuda pokoju.

— Do stu piorunów, — irytował się Batten, — czy tu nie zacznie się nareszcie prawdziwy taniec wojny?!

Zaczął się nareszcie, lecz znowu w sąsiedztwie. Dnia 20-go i 21-go kwietnia Niemcy bombardowali Ypres. Urocze miasteczko, liczące 18 tysięcy mieszkańców przemieniło się szybko w olbrzymią kupę dymiących gruzów. Ze szczytu „Małego Everestu" Torrance i Batten spoglądali przez znakomite lornety polowe na zagładę Ypres.

Najbliższej nocy algierskich turkosów miał zluzować na trzy dni inny pułk afrykański. Z tego powodu panowała tu zrozumiała radość, bo chociaż na tym odcinku było narazie spokojnie, to jednak znacznie bezpieczniej jest o dwanaście kilometrów za frontem. Do tego wniosku doszli zwłaszcza wczoraj, kiedy patrzyli na skutki huraganowego ognia. Nie mogli wprost doczekać się zachodu słońca... istotniego zachodu jaki mieli podziwiać w swem życiu.

Około godziny 5-tej popołudniu z pierwszej linji okopów niemieckich pomiędzy Langemark, a Bixschoote wypełzły białe obłoczki pary. Napęczniały szybko, zlały się w jeden podłużny, zwarty obłok, spodem zielonawo-szary, górą żółty

(d. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY
## Życie Warszawy w kilku wierszach

Prawie przy wszystkich przystankach tramwajowych na Żoliborzu w porze jesiennej podczas opadów atmosferycznych, tworzą się olbrzymie kałuże niejednokrotnie kilku cm. utrudniające pasażerom wsiadanie i wysiadanie z tramwajów. Chodniki bowiem nie przylegają bezpośrednio do jezdni i między jezdnią a chodnikiem istnieje pas zupełnie niezabrukowany, w którym tworzą się powyższe kałuże. Mieszkańcy Żoliborza już niejednorotnie uskarżali się na to niedogodnienie, domagając się odpowiedniego uporządkowania przystanków przez podniesienie poziomu, względnie zasypania kałuż.

* * *

Sprawa urządzenia parku sportów wodnych na Żoliborzu zaczyna przybierać realne kształty. Jak wiadomo, tor regatowy w tym parku ma być urządzony na łasze wiślanej, położonej wzdłuż ul. Kamedułów, nawprost CIKF. Tor ten biegłby od ul. Krasińskiego do wału ochronnego na Bielanach, tj. do wylotu Wisły. W związku z tem władze miejskie przeprowadzają obecnie wstępne prace, polegające na pomiarach łachy i wszystkich przyległych terenów w celu zabrania niezbędnych materjałów dla opracowania projektu. Jak wiadomo, w roku przyszłym mają się odbyć w Polsce międzynarodowe zawody regatowe, które Warszawa chciałaby przenieść z Bydgoszczy.

* * *

W związku z budową nowego domu ZUPU. przy ul. Krasińskiego na Żoliborzu należy zauważyć, że nawprost tego domu położony jest teren po byłej prochowni. Na terenie tym przewidziane jest w planie regulacyjnym utworzenie nowego wielkiego placu Cecory. Dzięki temu ul. Krasińskiego uzyskałaby normalne połączenie z Marymontem i Bielanami. Omawiany teren nie jest użytkowany i jest tylko ogrodzony. Wobec odbywającej się obecnie regulacji pl. Krasińskiego i zabudowy okolicznych terenów, konieczne jest również uregulowanie pl. Cecory wraz z przyległemi ulicami.

* * *

W Montreaux nad Lemanem odbył się zjazd delegatów światowego Związku przeciwalkoholowego, poświęcony sprawom organizacyjnym, programowym i finansowym. Przewodniczył prezes senatu holenderskiego minister Ruys de Beerenbrouck. Urzędowym przedstawicielem Polski był na zjeździe red. Jan Szymański. Zjazd uchwalił, że następny międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy odbędzie się w Warszawie w 1937 r. w dniach od 12 do 16 września.

* * *

Przeprowadzono lustrację będącego w budowie prywatnego targowiska przy ul. Czerniakowskiej 184-186. Ustalono że targowisko to będzie mogło być oddane do użytku po wyasfaltowaniu nawierzchni, skanalizowaniu terenu itp.

KRATECZKI.

# PAPIEROS i BYKOWIEC.
## PRZYGODA ABRAMA.

Jeśli się mówi, że „szaleje kryzys", to mówi się nieprawdę. Gdzieby tam ludziom powstawały w głowach głupie zmartwienia, gdyby rzeczywiście dotykał ich kryzys. Bo przecież człowiek, który się martwi, że nie posiada żadnego tytułu, nie jest ani prezesem, ani radcą, ani choćby referentem, sekretarzem, woźnym, inżynierem, doktorem, dyrektorem, naczelnikiem itp. — nie ma czasu na inne zmartwienia.

Znam ludzi, którzy poprostu jęczą z bólu, że nie posiadają tytułu. Dlatego tylu ludzi nosi tytuły, które im się nie należą.

Pętak który kiedyś zdaleka oglądał redakcję i czytuje w kawiarni gazety każe się nazywać „redaktorem". Gość, który radzi znajomym, jak zwalczyć katar, tytułuje się radcą. Mąż, który w domu boi się podnieść głos, na mieście zwie się „naczelnikiem".

Właściwie to te wszystkie nieprawne tytuły spowodowały kawiarnie. Kelner, nie wiedząc jak się do gościa zwrócić, a chcąc zaskarbić sobie jego względy, mówi:

— Pół czarnej dla pana radcy?

„Pan radca" nie chciałby wprawdzie wydać więcej niż 10 groszy na wodę sodową, ale rozczulony radcowskim tytułem „szaleje" i wypija pół czarnej.

Jeśli słyszę, że do kogoś ludzie zwracają się: panie prezesie, zawsze pytam

— Co to za prezes? Jakiej instytucji?

— Hm... no właściwie, to on w żadnej instytucji prezesem nie jest ale jego wujek miał być kiedyś wystawiony na wiceprezesa w Stowarzyszeniu Popierania Ligi Opieki nad Młodzieżą Rozwiązującą „Krzyżówki". Byliby go może nawet i wybrali, ale nikt nie chciał na niego głosować.

Ludziom z kawiarni nie wypada poprostu zwracać się do znajomych per „proszę pana" lecz muszą mówić: panie radco kochany, prezesie szanowny panie referencie itp. itp.

Gość jest wprawdzie praktykantem w dwudziestym stopniu służbowym, ale „pan referent" przyjemnie go głaszcze po uchu i zaczyna opowiadać o swoich ważkich funkcjach, łaskawie obiecuje pomoc w razie potrzeby itp.

Gdy człowiek gdzieś kiedyś nosił cegły, lub w najlepszym wypadku naprawiał samochód, nikt go nie tytułuje inaczej, jak tylko „panem inżynierem", każdy pokątny „doradca" prawny jest panem mecenasem.

U nas wogóle niema zwykłych śmiertelników.

Tylko kupcy i przemysłowcy, o ile nie są dyrektorami lub prezesami, nazywają się między sobą poprostu: panie Kugelszwanc, kiedy pańska następna plajta?

— W dwa dni po pańskiej, panie Gancegal.

**PROŚBA.**

Abram Goldberg wyszedł jako przykładny tatunio na spacer na ulicę 11-go Listopada, popychając przed sobą wózek z dzieckiem. Gdy przechodził koło nr. 26 podszedł do niego Władysław Walicki, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 92 i wykrzyknął:

— Te, dajno papierosa.

Goldberg nie dał. Wówczas Władzio wyciągnął z pod marynarki bykowiec i zaczął nim okładać po łbie Goldberga.

Sąd Grodzki skazał Władysława Walickiego na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

**Jerzy Krzecki.**

















**DELIKATNY NASKÓREK.**

Przy pielęgnowaniu ciałka dziecięcego należy do kąpieli dziecka i do mycia główki używać odpowiedniego mydła. Mydło dla dzieci winno być doskonale przetłuszczone, wolne od ługów niezwiązanych, perfumowane olejkami naturalnemi, czystemi. Takiem mydłem jest Mydło Bebe Szofmana, którego skład chemiczny i właściwość przy każdym warze mydła są troskliwie badane przez laboratorjum analityczne firmy „WU EL KA", by mydło to idealnie przystosować do wymogów higjeny dziecka i do delikatności jego skóry.

**Dr. S. A.**

**NIEDZIELNY DANCING - BRIDŻ w Związku Oficerów Rezerwy.**

Sekcja Towarzyska Związku Oficerów Rezerwy — Koło w Łodzi niniejszem zawiadamia, że dzisiaj tj. 20 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki Nr. 1 (II p. front) „Niedzielny Dancing - Bridż z udziałem kwintetu bezrobotnych rewelersów p. n. „Zespół Łodzian", na który najuprzejmiej zaprasza Członków z Rodzinami Zarząd.

Wprowadzeni goście mile widziani. Początek o godz. 17-ej — koniec o 24-ej. Wstęp wolny.



# RADJO-KĄCIK.

**DZIŚ, niedziela, 20 października.**
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa
Po nabożeństwie: muzyka (płyty)
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Krakowa
W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Poznania
14.00 Odczytanie fragmentu z książki J. Giżyckiego „Biali i czarni" p.t. „Pan komisarz Mikołajew
14.20 Muzyka salonowa (płyty)
15.00 „Godzina rolnika"
16.00 Audycja dla dzieci z Wilna
16.15 Koncert zespołu salonowego Stefana Rachonia
16.45 Koncert z Torunia
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
17.40 Migawki regjonalne — audycja słowno muzyczna z Wilna
18.00 Piosenki w wykonaniu M. Karwowskiej
18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. Sekretarka niewidomego
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Muzyka z płyt
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert orkiestry P. R.
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 W Świętokrzyskich górach — feljeton
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni PR
22.00 Koncert ze Lwowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

**ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**

12.03 Rozmowa z robotnikiem — poeta — reportaż przeprowadzi Grz. Timofiejew
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Poradnik turystyczno - sportowy dla robotników — wygł. L. Szumlewski
19.00 Program na dzień następny
19.10 Wiadomości sportowe lokalne
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła

——00——

**PONIEDZIAŁEK, dnia 21 października,**
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka z płyt
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Tercety wokalne i pieśni
16.45 „Miłość i brydż" — skecz
17.00 Pogadanka z Katowic
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert z Krakowa
17.45 Pogadanka z Krakowa
17.55 L. Różycki: Kwintet fortepianowy c-moll op. 35
18.25 Wiersze dla dzieci — wygłosi Juljan Tuwim
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.30 Muzyka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Recital skrzypcowy Zdz. Roesnera
21.30 Wieczór literacki z Wilna
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

**ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka dla dzieci: „Pamiętnik kota" — w opracowaniu D. Malejówny
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Pieśni polskie z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt




# SPORT.

## Okazja dla Czerwonych.

### NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez jest następujący:

**WARSZAWA:**

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 9-ej finały mistrzostw Polski w szczypiorniaku.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 12-ej mecz ligowy Polonia — Warta.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. **14-ej drużynowe zawody kolarskie o puhar** Państwowego Urzędu W.F.

W Łazienkach o godz. 13-ej Konkursy Hippiczne. O godz. 9-ej rano rozegrane zostana na placu I d.a.k. zawody konne „Militari", próba IV.

Na Dynasach o godz. 16-ej motocyklowe zawody zakończenia sezonu.

W lokalu Skry o godz. 18-ej mecze zapaśnicze Legja — Skra i Elektryczność — PKS o mistrzostwo Warszawy.

Pozatem odbędzie się marsz w maskach przeciwgazowych, organizowany przez L.O. PP. i motocyklowa pogoń za lisem.

**W KRAJU:**

W Łodzi mecz bokserski Łódź — Warszawa mecz lekkoatletyczny pomiędzy Legją warszawską a reprezentacją Łodzi i mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS — Śląsk.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Ruch i mecz o wejście do Ligi Czarni — Podgórze.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Cracovia i mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski Legja — LTK.

W Wilnie mistrzostwa bokserskie okręgu.

W Katowicach na sztucznym torze mecz zapaśniczy pomiędzy Cyganiewiczem a Langguthem.

—o:O:o—

**WINSZUJEMY**

Jutro: Urszuli
Wschód słońca 6.08
Zachód słońca 16.36
Długość dnia 10.28
Ubyło dnia 6.14
Tydzień 42.






### Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — godz. 4.00: Uciekła mi przepióreczka; godz. 8.30: Szesnastolatka
**Adria** — Byli sobie dwaj huliaje
**Casino** — Wacuś
**Czary** — Młode orły
**Cyrk Staniewskich** — 2 przedstawienia: o godz. 4.30 i 8.30; na przedstawienie popołudniowe ceny zniżone — od 50 gr
**Corso** — Nie chcę wiedzieć kim jesteś
**Czary Bar Micwa.**
**Dom Ludowy** — Pieśń serca
**Europa.** Folies Bergere.
**Grand** - **Kino** — Szanghaj
**Metro** — Byli sobie dwaj hultaje
**Miraż** — Serce Indjanki
**Mimoza** — Młody las Moulin Rouge
**Przedwiośnie** — Dwie Joasie
**Palace** — Epizod
**Rakieta** — Mała mateczka
**Rialto** — Dziewczę z Budapesztu
**Sztuka** — Wonder bar
**Zachęta** — Żyd Süss

### Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami. Ozór na dziko z fasolką, legumina cytrynowa.



### ODCZYTY I PRELEKCJE NA WYSTAWIE „OPIEKA NAD DZIECKIEM I MŁODZIEŻĄ W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 20.10 — Dnia 1 listopada rb o godzinie 1 pp. nastąpi uroczyste otwarcie wystawy p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą w Łodzi i w województwie łódzkiem". Jest to impreza społeczna, zorganizowana z okazji mającego się odbywać w listopadzie zjazdu lekarzy pedjatrów i mikrobiologów. Udział w wystawie zgłosiły wszystkie instytucje państwowe, społeczne, samorządowe i prywatne, pracujące w zakresie opieki nad dzieckiem i młodzieżą.

Komitet wykonawczy imprezy zaprosił na prelegentów, celem wygłoszenia odczytów na tematy z opieką nad dzieckiem i młodzieżą związanych szereg osobistości miejscowych spośród pp. lekarzy, społeczników i wychowawców dzieci i młodzieży. Odczyty te wygłaszane będą na wystawie mieszczącej się w lokalu Banku Handlowego przy ulicy Al. Kościuszki 15.

—o:O:o—



### POWSTANIE KOŁA BYŁYCH SKAUTÓW W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 20.10 — W lokalu Związku Harcerstwa Polskiego odbyło się zebranie organizacyjne koła byłych skautów z okresu walk o niepodległość Polski.

Do zarządu koła zostali wybrani: druhny — dyr. J. Wędziagolska, lek. dent. Kanarska-Kaliszowa Józefa, lek. dent. Pilarska Marja oraz druhowie dr. Gontalski Bogumił, prof. Szaniawski Cz., mec. Szymankiewicz Leonard, inż. Broda Wacław, ppor. Osuchowski W., inż. Michalkiewicz P.

Na zastępców wybrano: druhów ks. Wojciechowskiego Ml. inż. Zarzyckiego Z. i Samarzewskiego K. Do komisji rewizyjnej weszli druhowie Malinowski S. i inż. Gromski H.

### KORZYSTAJ Z ŚWIETLICY!

Pamiętajcie wszyscy, którzy mieszkacie w dzielnicy Bałuty, że przy bezpłatnych kursach społecznych w lokalu przy ul. Sierakowskiego 26 znajduje się świetlica czynna w środy, soboty i niedziele w godzinach od 19 — 22. W pozostałe zaś dni tygodnia odbywają się w tych samych godzinach bezpłatne wykłady na szereg ciekawych i aktualnych tematów, z których także możecie korzystać. Zapisy przyjmuje kierownictwo kursów. Pamiętajcie: Sierakowskiego 26, pr. of. 2 p.

### „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA".

ŁÓDŹ, 20-10 — Komitet wykonawczy Funduszu Akcji Kolonjalnej zawiadamia, że w sobotę dnia 26 października rb. o godz. 20 min. 15 w sali Geyera ul. Piotrkowska nr. 293 odegrana będzie operetka Benatzky'ego pod tyt. „Rozkoszna dziewczyna". Całkowity dochód z powyższej imprezy przeznacza się na zasilenie F. A. K. Bilety w cenie od gr. 50 do zł. 2 nabyć można w sekretarjacie L. M. i K. oddział I w Łodzi, ul. Andrzeja nr. 3. 3 p. codziennie od godz. 18 do 20-ej.



## Komu się szczęście uśmiechnęło?

### PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

5000 — 95782 193255
2000 — 80170
1000 — 98751 109688
500 — 24066 40165 47585 50274 80274 80369 95459 96529 121473 164947 178414 186030
400 — 2855 12864 15085 17129 22732 37096 37334 71467 83125 104442 141659 168341 171328
200 — 32804 42340 49924 51731 105685 121978 155968 156501 160088
150 — 2723 3086 13213 18501 27191 28652 29507 35972 37835 40259 40557 46850 47613 48211 56592 60683 63015 65052 74348 75784 75873 79674 81959 — 92095 93109 102137 100350 109904 123474 126163 126754 129596 138674 145526 148745 163274 169633 171791 177465 180218 187681 190533

STAWKI

542 821 1001 88 169 287 309 414 618 61 707 25 2055 164 206 49 376 407 633 736 51 834 954 3262 366 497 66 728 4237 350 575 667 709 803 5137 249 629 62 704 855 915 6046 54 511 42 63 70 633 710 82 87 978 7034 66 703 49 89 861 8206 68 99 315 423 73 773 75 959 9111 527 677 86 93 791 881

10079 379 83 407 61 561 65 1152 118 325 42 63 735 966 12185 243 42 589 635 7 911 54 138 911 54 13008 55 11 213 2774 84 336 69 790 14080 148 347 513 772 817 15120 8 366 426 563 622 927 16110 220 82 300 33 65 442 507 86 831 17004 173 256 318 635 70 18092 501 80 86 952 68 19212 789

20012 364 401 50 6 782 837 21178 611 27 22330 472 792 23076 345 782 91 24153 47 227 331 593 629 31 2510 700 998 26365 615 80 662 814 78 83 938 27095 122 393 456 87 872 83 955 28098 161 364 602 42 854 91 13 72 29204 49 358 84 425 72 631 73 943

30080 157 213 432 501 557 682 897 31326 460 697 721 75 961 32091 3 5 485 560 624 763 969 33131 71 96 278 304 505 86 936 34227 26 82 97 499 616 856 907 19 63 35137 45 88 399 513 637 771 88 804 36062 245 57 577 972 8 37039 107 61 77 562 71 720 83 802 961 38155 227 88 613 753 829 956 39180 273 80 454 560 90 711 958

40040 3 121 12 63 257 9 394 412 17 44 85 643 700 17 807 921 41012 22 41 44 384 91 650 89 906 65 42023 76 182 353 479 880 43094 113 99 244 443 646 963 44065 8 130 89 214 404 658 705 967 45061 129 248 360 527 631 868 46013 151 513 675 47294 363 412 562 650 73 730 39 42 817 48008 163 24 30 658 86 49219 22 37 94 379 444 789 906

50019 21 236 78 404 591 721 51133 576 89 630 713 24 849 89 994 52050 313 27 405 33 52 515 803 53232 399 418 613 727 907 82 54165 361 559 614 85 72 816 26 55024 252 8 360 413 630 56247 440 627 724 90 828 920 57040 126 258 74 352 69 80 3 402 40 671 89 58052 178 256 316 506 10 623 814 957 59141 330 63 405 794

606 67 96 954 61060 158 322 513 634 91 769 817 906 62034 61 132 226 368 408 812 63000 25 115 52 488 508 772 974 64033 161 317 571 93 666 726 32 959 78 65030 640 721 827 76 66124 221 47 342 6 419 66 672 757 853 912 86 67153 230 321 503 21 781 819 68028 203 63 343 645 753 984 69061 152 352 453 799 818 938 9 85

70471 520 96 618 71119 78 240 564 693 718 836 72001 107 80 3 686 712 946 95 73272 369 90 510 609 42 50 5 896 994 74224 538 98 984 75132 227 461 873 76111 40 325 416 74 510 80 604 527 908 77413 734 65 811 14 65 78068 228 34 [illegible] 759 821 60 947 79019 172 90 248 327 541 680 711 824 92

80146 253 331 844 87 81132 74697 745 870 1 47 98 82355 [illegible] 427 75 818 57 83052 260 300 41 73 96 902 84059 148 [illegible] 51 85180 313 410 526 639 856 901 54 86179 210 [illegible] 67 558 615 55 869 71 5 87152 316 476 542 832 85 930 [illegible] 89170 [illegible] 63 70

90005 248 444 518 920 92 91037 181 529 742 932 92062 52 96 182 424 5 34 97 93116 209 384 569 675 873 954 94453 70 559 684 864 961 95110 296 346 81 82 69 52 87 852 92 9621 51 295 421 3 66 888 94 43 8775 100 121 636 968 98092 286 [illegible]

100400 57 514 47 634 700 952 101008 76 500 11 677 717 27 907 102047 279 46 57 3 44 682 738 895 816 71 103566 655 513 993 104003 38 111 214 65 444 92 50065 602 34 47 61 808 105029 76 357 43 7000 79 91 914 106364 90 600 59 41 702 541 92 107074 27 325 449 76 543 74502 8 24 108173 286 95 238 512 724 31 66 815 34 82 921 57 109119724 751 831 65

110020 201 537 449 602 988 111031 376 405 70 656 724 112111 378 414 565 81 703 807 26 13043 148 426 582 646 111156 413 32 494 559 92 601 77 743 860 88 115008 15 113 33 8 46 63 230 70 512 781 901 11608 346 91 433 650 751 89 117063 71 76 207 73 88 794 927 36 118136 425 91 552 72 626 814 594 119059 151 52 299 319 670 764

120191 194 211 425 652 763 763 840 90 121070 265 347 412 512 97 892 938 80 122170 214 478 595 698 871 53 792 123247 78 84 493 655 87 836 124044 98 258 520 33 547 923 59 123 92 540 98 657 730 45 72 812 17 77 87

130057 82 149 83 236 392 499 681 98 131109 47 69 347 471 783 25 926 66 132023 92 7 195 307 440 505 606 726 67 827 52 910 133069 108 631 712 585 82 89 596 134167 214 283 479 515 692 906 135032 61 263 127 61 540 85 702 7 40 97 136064 683 136766 282 385 537 87 726 50 871 [illegible] 77 94 [illegible] 70 81 747 [illegible] 13800 108 62 204 6 576 694 765 882 1 50 90 6 135 [illegible]

140137 548 62 633 789 816 31 141052 105 60 403 622 76 737 40 98 962 142034 39 244 351 439 652 767 519 952 143019 20 443 73 590 923 52 144014 218 441 802 941 145312 332 432 44 617 48 146080 18 293 455 85 525 51 624 998 147074 531 975 148098 129 265 220 99 249 553 911 29 67 149081 116 53 218 76 301 99 638 849

150045 340 53 486 91 616 729 819 151162 304 495 823 919 69 153032 58 509 14 823 58 155051 215 46 8 6 972 154103 18 388 415 595 824 15505 86 176 202 885 738 54 901 156074 385 64 157107 31 702 825 158093 214 449 5 509 620 817 159183 238 63 74 577 695 955

160093 744 45 805 964 161039 105 162586 659 872 506 163005 132 393 447 528 813 164190 254 415 59 524 42 611 761 811 64 301 52 162253 495 980 166081 8 112 278 505 627 86 908 167278 695 168226 31 61 75 89 553 657 62 938 167228 603 166226 31 61 75 89 553 657 62 656 893 169107 33 352 50479 642 801 30 57

170131 202 523 89 685 839 171231 327 431 43 563 516 80 809 172066 194 481 532 638 87 829 123287 341 616 [illegible] 178355 8 68 127 338 401 687 [illegible] 6575 [illegible] 719 32 971

180098 167 271 583 181199 241 79 317 32 78 166 567 92 829 182435 412 540 614 59 919 73 183101 16 602 184261 407 185283 95 617 723 812 186102 60 [illegible] 633 773 920 187265 81 5 365 407 538 889 927 95 188011 220 316 538 71118904 551 90 184 242 657 940 80

190004192 229 301 533 758 191081 118 218 345 505 842 94 192020 95 165 229 425 95 504 36 656 776 71 891 193021 350 63 737818 49 194255 51 348 74 525 860 964

II CIĄGNIENIE

25000 — 138607
10000 — 142465
5000 — 75353 188546
2000 — 176333
1000 — 167381 168333 187554 184072
500 — 12313 18485 41810 59206 61679 94920 133530 137357
400 — 11234 15600 27553 45364 49523 76821 84794 87656 91556 100337 139414 144384 169277 170858
200 — 18066 32388 52843 71877 72903 86106 102755 111602 134472 150088 — 163490 159721 185071
150 — 3985 10601 11314 14408 16399 30791 38122 39604 48354 51053 53045 58264 66194 66703 71660 76574 77112 78745 90375 93610 94510 100509 100032 105505 105507 107194 109590 118794 — 131920 133720 132923 134544 136986 142039 153499 154376 156952 163391 166097 176470 180767 183446 184156 191893

STAWKI

50 100 172 347 1175 84 275 334 656 886 2451 59 570 636 757 4083 133 5024 111 270 431 560 6224 61 980 7038 611 867 8118 205 581 522 781 9274 319 710

10315 812 953 11168 861 955 12302 21 494 767 852 80 938 3354 70 513 663 819 14072 227 487 596 601 21 952 15053 94 151 796 16347 512 56 680 9403 17089 487 803 88 18358 804 19241 303 469 95 665 933

20036 1763 59 724 21904 22061 213 458 82 704 23128 73 247 775 870 24383 305 939 44 25098 130 70 388 403 36 26141 825 981 27005 843 28021 135 255 520 29167 243 310 729 878

30011 106 357 596 615 880 31016 140 479 94 870 32411 585 622 83 798 34128 510 625 52 62 944 35015 93 148 36154 77 250 396 586 925 37069 338 510 611 886 38081 216 354 68 445 38285

40131 360 81 441 65 596 772 927 41284 549 696 99 724 57 923 42820 909 44322 752 44361 512 45001 466 82 46446 745 838 45 970 47641 895 48022 236 475 510 15 611 896 49195 205 380 417

50441 51247 60 512 52371 852 53103 257 317 424 719 897 54659 6 95 55343 8 5843 873 56364 80 422 525 846 57052 117 76 96 307 58559 305 15 435 60 662 590766 81 990 91

60237 642 61202 11 413 589 685 950 62724 840 63182 236 64 457 832 82 920 64245 434 652 751 892 65070 328 523 66038 108 409 22 866 67261 762 68070 110 68 69108 571 80 876 81

70481 693 979 71431 744 72033 300 405 580 616 805 87 73057 754 338 692 800 18 926 74071 395 440 55 64 69 890 75485 765 956 76472 869 77176 329 418 538 794 928 78113 348 555 715 809 92 79016 227 347 649 151 854 61

801102 81 469 82 652 55 827 81090 282 357 427 712 82153 236 84 615 753 83133 667 785 84003 137 750 85598 763 79 892 86117 99 905 87189 99626 898 89965 89

90120 223 91180 389 451 557 687 764 92234 355 932 97476 98 930 92185 790 845 99165 405 691 798 852

100326 421 64 102172 660 68 103409 849 104052 134 375 978 1055734 106055 513 862 107243 493 538 76 677 108430 464 79 585 600 06 07 766

110129 66 246 446 584 836 111286 846 112257 428 113001 161 473 659 114177 227 684 897 11103 457 901 116023 275 373 739 77 96 117131 61 413 798 118078 326 40 561 846 901 119333 52 67 499 517 769 831 70

120214 15 657 834 121098 524 724 833 122713 19 123017 145 251 328 697 832 44 124696 747 125213 362 417 534 716 980 126477 669 127622 991 99 128341 903 129266 361 177 841

130173 328 442 518 616 32 131367 483 742 947 87 132244 335 467 509 888 903 133140 419 632 791 134029 [illegible] 665 135202 541 23 64 858 60 983 136112 33 705 [illegible] 963 765 138087 99 395 861 934 139360 94 574 843 53

140570 647 871 141343 637 883 142161 [illegible] 825 143041 58 519 144070 169 205 717 834 145333 65 [illegible] 646 912 146075 257 714 147109 347 692 148086 182 405 84 149300 241 333

150185 275 453 151411 659 154179 205 626 155272 63 558 156313 42 17189 284 796 873 971 18285 482 159053

160362 464 161491 955 162052 129 738 806 952 163280 136 479 689 756 924 164012 319 525 67 165483 585 79 624 89 166504 167674 814 168775 169193 389

171311 172218 338 78 91 876 173026 418 80 726 37 822 54 954 174669 763 88 175272 456 53 59 505 68 730 865 952 176582 789 177337 43 659 714 178131 347 76 701 843 179152 328

180115 62 773 1181 161273 427 47 91 659 182001 114 318 55 799 948 69 183215 830 184147 316 573 980 726 185018 50 98 678 956 186006 42 92 438 516 696 187040 152 520 697 188040 347 189438 567 693 705 888

190707 902 191091 93 96 171 319 87 413 24 192055 610 91 853 943 193366 612 194568.

31 107 699 774 1797 896 948 2390 817 3264 601 26 4151 88 730 5089 193 365 93 6058 175 959 7027 181 215 977 8873 9173 585 656

10454 643 11355 717 1239 189 585 609 12 13075 216 74 743 832 1436 204 24 99 611 546 73 57 89 832 [illegible] 16050 288 322 575 852 85 17092 418 601 [illegible] 93 [illegible] 10 48 456 82 1987 534 54 648

20125 527 21168 [illegible] 6 935 46 3271 571 818 24216 963 25134 369 497 96 26312 62 994 27153 697 735 822 28305 87 29240 597 653 928

30077 296 608 874 31722 76 32162 296 360 539 879 908 53 33326 34428 539 67 961 35601 215 61 746 923 36170 575 608 37082.

# Strój narodowy mieszkanek Etjopji.

# ABISYNKA NA BIAŁYM MULE

## Samodzielne podróże po Europie.

Samodzielne stanowisko kobiety było silnie ugruntowane już w dawnem królestwie Etjopji i większość książek i artykułów o Abisynji zaczyna się od historji królowej Saby, owej samoistnej władczyni, twórczyni dynastji abisyńskiej i jednej z najwybitniejszych kobiet w starożytności.

Aż do czasu koronacji bratanka wielkiego cesarza abisyńskiego Menelika II, cesarzową była jego córka Zauditu. Na dworze panowała etykieta, podkreślona jeszcze bogatemi strojami o wzorach bizantyńskich i osobliwemi przepisami uprzejmości. Kobieta abisyńska, równouprawniona z mężczyzną, nosi wielką ilość szerokich artystycznie wykonanych sukien i kaftanów, a jako strój charakterystyczny

**kolorową „szammę",**

zasłonę bogato tkaną złotem. Kolor czerwony nosi tylko królowa. Inne kobiety z wyższych sfer noszą kolor zielony.

Są „szammy" na codzień, szammy na święta kawaleryjskie, szammy na wielkie uroczystości, zabawy dworskie itd. Wszystkie panie abisyńskie każą sobie tkać szammy własnoręcznie. Sposób tkania jest prosty. Bierze się w tym celu szyszki roślin bawełnianych, rosnących na polach, wyłuskuje się bawełnę, usuwa się z nich ziarna, potem czesze się ją, ubija kamieniem i rozpłaszcza włókna. Potem nawleka się włókna przy pomocy wałka i tka się z nich materję na ręcznym warsztacie tkackim. Przez ciąg wielu generacyj kobiety abisyńskie tkały same swoje „szammy", nie dając się skusić

**europejskim wyrobom.**

Europejskich tkanin używają jedynie do bielizny. Kobiety wyplatają również wspaniałe, oryginalne kosze, kolorowane bardzo pomysłowo.

W gościnnym domu utytułowanej amhary, (noszącej tytuł „woezero") podawane jest jako chodnik w sterylizowanych nad ogniem szklankach „talla", abisyńskie piwo, krowie mleko i palone ziarnka zboża. Goście bardziej wyróżniani, zapraszani są

**na pieczone jagnię.**

Codzienne życie spędzają kobiety w „tukulu", w prymitywnie ale starannie plecionej chacie, w której jest niewiele sprzętów do siadania. Tylko cesarski dwór w Addis Abebie, gdzie znajdują się nowoczesne domy Europejczyków, posiada przestronny pałac, t. zw. Gibbi.

Gdy kobieta abisyńska opuszcza dom, odbywa się to wśród wielkich ceremonij. Najpierw goniec donosi o jej odwiedzinach. Potem pani wyjeżdża w orszaku sług na białym mule, którego uprząż i siodło są bogato ozdobione wzorami. Muł ma często przy uździe srebrne dźwięczące dzwonki. Zsiadanie z siodła nie jest proste, gdyż służące rozpościerają szeroką szammę przed swoją panią, ażeby zasłonić ją przed oczyma ciekawych, dopóki

**nie stanie na ziemi.**

Każdą potrawę kosztują służące, zanim spożyje ją amhara. Zwyczaj ten pozostał z dawnych czasów, gdy obawiano się trucicielstwa. W czasie przyjęcia wymienia się bogate podarunki i każdy Europejczyk który chce poślubić Abisynkę, musi poznać dokładnie wszystkie zwyczaje i obyczaje abisyńskie, na które zwraca się w Abisynji

**wielką wagę.**

Ale pozatem, zwłaszcza w stolicy, przyjmują się powoli zwyczaje europejskie. Cesarz Haile Selassie kazał wychowywać swoją córkę w francuskiej Szwajcarji, a niejedna amhara podróżuje dzisiaj sama dla studjów po krajach europejskich. — W Europie nosi strój europejski, z wyjątkiem szammy. Ale po powrocie do Abisynji wkłada spowrotem strój abisyński. Kobiety abisyńskie gospodarują

**same na plantacjach,**

odziedziczonych po swoich mężach, ciesząc się wielkim szacunkiem u służby. Rozwody są w Abisynji bardzo częste, ponieważ przepisy koptyjskiego kościoła opierają się na Starym Testamencie. Ale rozwódka zachowuje nienaruszone swoje stanowisko i może wyjść powtórnie zamąż.

—o:O:o—

# Katolicka ludność Afryki

## wzrosła o 2.026.275.

W Afryce daje się od dłuższego już czasu zauważyć niezwykle pomyślne dla Kościoła zjawisko masowych nawróceń. Ogólna liczba nawróconych w krajach misyjnych w ciągu roku 1932-1933 była 404,744. Więcej niż trzy piąte tej olbrzymiej liczby przypadało na Afrykę. W ciągu 10 lat (od 1918 do 1929 r.) katolicka ludność Afryki wzrosła o 2,026,275, co stanowiło trzy siódme całego przyrostu katolików we wszystkich misjach na świecie. W tym samym okresie ogólna liczba katechumenów (przygotowujących się do Chrztu św.) we wszystkich misjach razem wzrosła o 526,197, z czego 487.807 przypadało na kraje misyjne w Afryce. Ze wszystkich misyj afrykańskich największy rozwój wykazują misje w Afryce Środkowej. W przeciągu 10 lat (od 1923 do 1933) w dwóch wikarjatach: Kwango i Kisantu liczba katolików zwiększyła się z 23,403 na 113.283 czyli pięciokrotnie. Podobnie przedstawia się sytuacja i w innych wikarjatach apostolskich w Afryce centralnej.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę można śmiało powiedzieć, że zbliża się era nowej rasy katolickiej. Afryka Środkowa jest kolebką kultury Bantu, ludzi czarnych, w przeciwieństwie do Afryki Północnej, gdzie skupiają się Egipcjanie, szczepy Sudańczyków i mieszkańców pustyni, oraz do Afryki Południowej, w której pomimo bardzo znacznej przewagi liczebnej murzynów (stosunek 8 do 1) biali kolonizatorzy rządzą i panują całkowicie. Dzięki większej swobodzie i mniejszej ilości kolonizatorów białych, w Afryce Środkowej może wzrastać i rozwijać się nowa zdrowa rasa tubylców murzynów, plemion Bantu, lgnących coraz bardziej, jak to widać z powyższego, do Kościoła katolickiego.

# PRZEOCZENIE.



**Kto cię umieścił na mem biurku,**
**kto cię otoczył ramką złotą?...**
**Nie myśl, że kocham cię, ubóstwiam,**
**choć ludzie głośno o tem plotą...**

**Nie wierz... to bzdury... paplanina,**
**znasz przecież plotkę — jej zawiłość,**
**nie wiem dlaczego — powiedz sama —**
**chcą tobie i mnie wmówić miłość.**

**Pamiętasz pierwszy pocałunek?...**
**Był bardzo długi, bardzo słodki,**
**mocno się dziwię, że ta chwila**
**dziś jest tematem jakieś plotki.**

**Całus — to jeszcze nic zdrożnego,**
**usta na ustach?... — Wybacz pani,**
**czy tylko takie sytuacje**
**mają wyłącznie zakochani?...**

**Że byłaś w mojej garsonierze,**
**fakt ten wypadku nie uprości,**
**że ci we włosy wpiąłem różę,**
**to chyba tylko z... gościnności.**

**Dobrze pamiętam tę wizytę,**
**wieczór lipcowy, przeuroczy,**
**gdy zatopiłem swe źrenice**
**w twoje zamglone lekko oczy.**

**Byliśmy wtedy w siódmem niebie,**
**to nas zgubiło, mówmy szczerze,**
**łatwo z ulicy spojrzeć w okno,**
**zwłaszcza, że mieszkam na parterze.**

**Po dzień dzisiejszy brzmi mi w uszach**
**głosik piskliwy tego drania:**
**— Panie, czy może pan udzielić**
**mi jednej lekcji całowania?...**

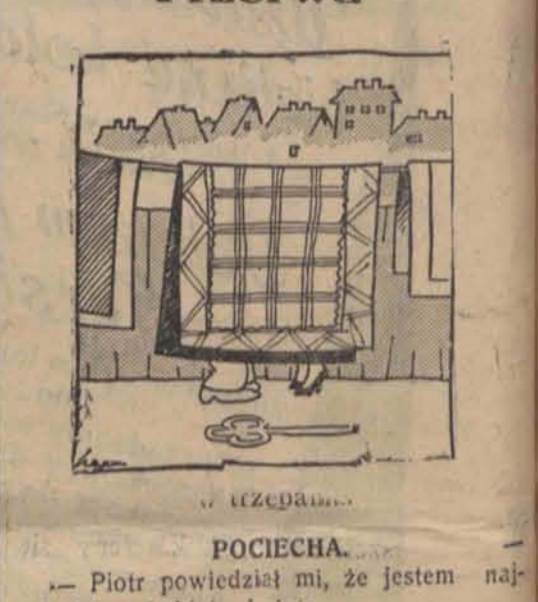
**Zaraz nazajutrz po wypadku,**
**tak byłem mocno tem wzburzony,**
**że w jakimś sklepie do mych okien**
**wytargowałem dwie zasłony.**

**Więc możesz złożyć mi wizytę,**
**przyjdź w tej sukience z pięknym trenem,**
**już nie podpatrzą nas źli ludzie,**
**chyba, że przyjdzie ktoś z... Rentgenem.**

**ROM.**

# PODSŁUCHANE

## Przerwa



... trzepan...

**POCIECHA.**

— Piotr powiedział mi, że jestem najpiękniejszą kobietą świata.

— Przed rokiem Piotr powiedział mi to samo.

— Możliwe. Wówczas Piotr mnie jeszcze nie znał.

**ZERO.**

— O czem myślałaś w tej chwili Zosieńko?

— Nic szczególnego.

— Spodziewałem się, że myślałaś o mnie.

— Właśnie o tobie myślałam.

# Pokoje odpoczynkowe dla pań.

## AMERYKA MA WSZYSTKO.

W Ameryce na dworcu są specjalne pokoje dla pań. W takim pokoju stoją miękkie, przyjemne meble. Można zdjąć palto, wyciągnąć się na tapczanie, poczytać gazety, przejrzeć jakąś książkę z podręcznej biblijoteki. Można napisać list na papierze leżącym na biurku. Można się umyć. Słowem

**można odpocząć.**

I to nic tam nie kosztuje.

W każdym hotelu amerykańskim — zastrzegam, że to chodzi tylko o hotele w większych miastach — w każdym większym magazynie istnieją też pokoje dla pań. Można tam znowu doskonale odpocząć. Można „odświeżyć" twarz, można przespać nagły ból głowy, można się nawet przebrać, jeśli ma się oczywiście ze sobą toaletę na zmianę.

I to znowu nic nie kosztuje.

We wszystkich tych pokojach jest jasno, czysto przytulnie. Wszystkie urządzenia są z mniejszym albo większym komfortem ale we wszystkich jest wygodnie, znacznie bardziej wygodnie niż to co my pod tem określeniem rozumiemy.

Tak, ale tak jest w Ameryce, a nie u nas. A przecież i u nas przydałaby się podobna „instytucja odpoczynkowa" dla kobiet, dla pań, domu, które kilka godzin dziennie spędzają na mieście i odpocząć mogą tylko wtedy, kiedy za ten odpoczynek zapłacić mogą odpowiednim „ekwiwalentem" pieniężnym.

—:O:—

LUDWIK WOHL

# LAWA

POWIEŚĆ

**STRESZCZENIE POCZĄTKU:**

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do Włoch

* * *

W Syrakuzach pada deszcz.

To jest rzadkie zjawisko.

Miasto wygląda brudno.

Delikatny kurz, stanowiący charakterystyczną cechę wszystkich osad południowych Włoch, w takich wypadkach zamienia się w lepką papkę.

Rybacy w zasmolonych i przetłuszczonych ubraniach, z ponuremi twarzami włóczą się po porcie.

Na morzu rozpętała się burza, a część łodzi rybackich do tej pory jeszcze nie wróciła.

Natalja prawie cały dzień siedzi sama w swoim pokoju hotelowym.

Ettore ledwo spostrzega jej obecność.

Znów jest na poczcie i depeszuje, telefonuje i zamęcza rozwścieczonych urzędników.

Przed południem po bezowocnem i nieomal dwugodzinnem oczekiwaniu Natalja wyszła na miasto, żeby załatwić parę drobnych sprawunków.

Gdy powróciła, zrobił jej formalną awanturę.

Może rozmawiała telefonicznie z Neapolem?

— Co za pomysł, Ettore?

— Nie życzę sobie, żebyś bez mojej wiedzy chodziła dokądkolwiek!..

— Co to znaczy, Ettore? Uzurpujesz sobie dziwne prawa. U nas w Polsce...

— To nie jest Polska. Żądam, abyś robiła tylko to, co ci każę.

Trochę zmiękł, gdy zauważył, że jest obrażona.

— Bądź rozsądna, Natti. Dziś mam szczególnie ciężki dzień. Możesz sobie wyobrazić, ile rozporządzeń i wskazówek trzeba dać, jeśli się wyjeżdża tak nagle... i na czas nieokreślony. Nie utrudniaj mi pracy. Siedź w hotelu. Dziś po południu przychodzi statek, a jutro o ósmej rano popłyniemy dalej. Wtedy cały mój czas będzie wyłącznie dla ciebie.

W ten sposób na resztę dnia stała się jakby uwięziona.

Po południu położyła się.

Spała trochę dłużej niż godzinę a gdy się zbudziła, czuła, że jest jeszcze więcej zmęczona i całkiem niewyspana.

To ją dziwiło niezmiernie: normalnie poświęcała na sen osiem godzin na dobę i to zupełnie wystarczało, choć nie licząc nocnych dyżurów w szpitalu, dwa — trzy razy w tygodniu musiała wstawać w nocy na wezwanie chorych.

Może brak sportu daje się we znaki.

Może klimat? — Tak to będzie najbardziej prawdopodobne.

Wogóle w ostatnich dniach odczuwała głuchy niepokój, który ją dławił i sprawiał dotkliwy ból.

A przecież nie zaliczała się do zbyt wrażliwych.

Przypomniała sobie Ettore i zakaz wychodzenia z hotelu bez specjalnego pozwolenia.

Jak mogła upokorzyć się tak dalece?

Tak, gdyby nie jego spojrzenie...

* * *

Wieczorem po obiedzie jeszcze z pół godziny siedzieli w salonie hotelowym.

Ormella był milczący. Na jej parę pytań ledwo odpowiedział.

Zaczęła przeglądać włoskie i francuskie ilustracje i czuła, że nie spuszcza z niej oczu.

Jeszcze ostrzej uczuła głuchy niepokój.

Wstała.

— Idę spać — powiedziała zdecydowanie — dobranoc, Ettore...

— Dobranoc — rzekł ochrypłym głosem i podniósł do ust jej dłoń.

Drgnęła.

Te usta paliły.

— Dobranoc — powiedziała, łagodnie uwalniając rękę, i poszła do swego pokoju.

Ledwo zdążyła zdjąć kapelusz, rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytała odruchowo po polsku. W tejże chwili połapała się i powtórzyła pytanie po włosku.

— To ja, Natti. Proszę cię, otwórz.

Przekręciła klucz i trochę uchyliła drzwi.

Lecz on otworzył je siłą, odsunął Natalję nabok, wszedł do pokoju i przymknął drzwi za sobą.

— Teraz musisz się zdecydować — powiedział, przekręcając klucz w zamku.

— Co to ma znaczyć, Ettore?

— Przez cały dzień nic nie dostałem od ciebie... chodź, cara.

— Ettore!...

— Chodź, Natti... Poco każesz mi czekać...

Wyślizgnęła się i stała oparta o ścianę.

Jego oczy paliły się otwartą, niepohamowaną pożądliwością.

— Poco czekać... do Tunisu... — rzekł szeptem.

— Proszę cię, Ettore, bądź rozsądny i idź już...

— Przecież to nie ma najmniejszego sensu — ciągnął. — Jakie znaczenie może mieć — dostaniemy do rąk świstek papieru z pieczątką urzędnika stanu dziś czy za tydzień?... Zmieni się co?

Ale ja się zmienię?... Czy wskutek tego będziemy się mniej kochali lub więcej?... Cara... carissima...

Wielkie okrągławe oczy płonęły tuż przed jej twarzą.

Jeśli teraz spojrzę na niego — myślała ociężale — zrobi ze mną, co będzie chciał...

Nagle zrozumiała, że do tego nie może dopuścić.

Gwałtownem szarpnięciem wyrwała ręce i odskoczyła wbok.

— Nie! — zawołała porywczo. — Nie! Wyjdź stąd!...

Czuła, że teraz nie patrzy na nią.

Nieśmiało podniosła oczy

Powoli odwrócił się.

W stronę drzwi.

Usłyszała zgrzyt klucza.

Potem zatrzasnęły się drzwi.

Stała zdenerwowana i jednocześnie stężała, nie miała sił ruszyć się.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

# ...i do abisyńskiego mamra!

## Dyskusja na ławce w parku.

Działo się to na ławce w parku. Na jednym końcu jej siedział pan Paszek, na drugim, zaś poważniejszy starszy pan, ubrany w długi surdut.

— Co pan myślisz, panie kupiec — zagadną. Paszek — o tej wojnie z abisyńcami?

— Co tyczy się do wojnie, to oni napewno przegrają. Tylko niewiadomo, które.

— Masz pan rację! Włochy zrobiły drakie i pierom murzynów, ale i te mają swoje śmiekałkie i takżesamo mogą im dać.

Tupan Paszek użył pewnego popularnego słowa, jakkolwiek jeszcze nie używanego w anatomji, nie mniej jednak niezwykle wypukłego.

— Ja pana powiem — odrzekł starszy pan — Te murzyny to oni nie potrafią nic zrobić. Gdzie oni mają aeroplany, dlaczego oni nie wypuszczają gazów?

— Z gazamy lepiej nie zaczynać. Za to samo wczoraj wysadzili mnie na powietrze na chrzcinach u Fabiszczaków. Znasz pan Fabiszczaków?

— Nie znam!

— To właśnie u nich! Znakiem tego murzyny też są ostrożne, żeby je ich Liga Narodów nie wystawiła do luftu, jakby zaczęli z gazamy. Ichny negus takżesamo swoje polityke prowadzi i kiwać się nie da.

— Przypuszczajmy! Ale z czem mają się bronić kiedy Włochy mają wszystko, a oni nic? To tak samo, jakbym ja przychodził i szanownemu panu prał po mordzie z parasolem a pan byś tylko mogłeś gwizdać! Oni muszą być plajte!

— Murzyny powinny chować się w górach i tylko przyuważać. Jak któren makaroniarz sam się pokaże, to zaraz każdego jednego cap za łeb, w dziasło szarpanego i do abisyńskiego mamra. Takiem prawem wszystkich do jednego wyłapać i nie puszczać, aż Mussolińszczak nie przyjdzie o sztabę.

— Bardzo dobry sposób, ale na psy. Czy pan szanowny czasem nie jest hyclem?

— Licz się pan ze słowamy, panie beduin bo mogie zwymyślać od pudli i rodzine po kątach porozstawiać a takżesamo lekkie uszkodzenie ciała uskutecznić!

— Co pan się rzucisz? Nawet nie wolno powiedzieć o panu hycel?

— Niema nic złego, pani kupic. Hycel wiadomo, taki sam pracownik umysłowy, jak i ja, a nawet magistracki urzędnik. Ale nie podoba się mnie jak byle parch zapanbrata ze mną się liczy.

— Co za parch? Pan idzie być sumograndus i ordynarny człowiek!

— Tylko nie człowiek, pudlu!

— Znowu się pan wściekasz? Już dobrze! Wycofuję człowieka!

— Chyba że tak. No to znakiem tego nie będziemy się kłócili i możemy iść na jednego pod abisyńczyków. Ja funduje!

— Ale zastrzegam się — rzekł pan w anglezie, powstając z ławki, że ja lubię zagryźć z gęsim pipkiem i farfelkami!

Poszli.

### Donżuan



na wywczasach

# AFORYZMY.

Małomówny rozmówca może doprowadzić do rozpaczy, gadatliwy — do zbrodni.

Po to, aby nie popełniać ani jednego fałszywego kroku trzeba cały czas dreptać na miejscu.

Pechowcy nie spóźniają się na żadną schadzkę, ale na każdą przychodzą nie w porę.

Mądry dlatego otacza się głupcami, aby być w samotności.

Jeżeli naoczny świadek nie ma talentu do fantazjowania, to znaczy, że nic nie widział.

Dla odpowiedzi twierdzącej istnieje tylko jeden wyraz: „tak". Wszystkie pozostałe słowa wymyślone zostały dla odpowiedzi przeczących.

Człowiek, który niema nic do powiedzenia, może mówić bezustanku.

Lepiej być stosunkowo szczerym, niż przybliżająco uczciwym.

# UBRANA, CZY NIEUBRANA?

## Nieszczęśliwy człowiek.

Mężowie z różnych stanów i wzrostu doskonale znają ten „tragizm domowy", kiedy trzeba wspólnie z żoną iść do kina, lub teatru.

Dla żony czas nie odgrywa żadnej roli. Żony są dożywotnie, więc terminy, punktualność, dla nich niema zastosowania. To jest dobre

**dla mężczyzn.**

Piękna pani zwykle spóźnia się na randkę, bo tak wypada, do dentysty przychodzi o godzinę później, a do krawcowej na drugie dzień, bo tak jakoś się złożyło, że ani rusz nie może przyjść na umówiony czas.

Mąż, istota upośledzona, na ciele rozumie i woli, zgadza się na wszystko, aby nie było piekła w domu. —

— Ty Anielciu, masz zawsze rację, mówi niewolnik domowy. Anielcia ma ciasne buty, naturalnie z winy męża Anielcia ma źle skrojony płaszcz, bo mąż niedopilnował.

...a najgorsze jest to kiedy Anielcia wychodzi na spacer, lub z wizytą.

...Przecież jestem nieubrana — mówi taki anioł, blond Wenus, czy Marlena Dietrich.

— Ty nigdy nie widzisz czy jestem ubrana i jak jestem ubrana! —

— Zdaje mi się, że jesteś ubrana.

— Tobie się zawsze zdaje...

— Zobacz dobrze a przekonasz się, że tak nie mogę wyjść na ulicę.

— Dlaczego kochanie?

— Bo nie mam kapelusza. Kapelusza nigdy panie nie mają, to co chwilowo ma na głowie nazywa się beret, czupiradło wogóle... nic. Kapelusz to jest w damskiem pojęciu nakrycie głowy, które znajdzie się na wystawie u modystki i ma karteczkę z ceną 35 zł.

Niewolnik domowy stara się przekonać żonę, że jest ubrana i mówi:

— Przecież masz kapelusz, płaszcz, rękawiczki.

— Co takiego! Ty śmiesz twierdzić, że ja jestem ubrana. Doskonale! Moja służąca tak by nie poszła nawet na randkę.

— Więc w takim razie jesteś nieubrana, mówi przymilnym głosem maszyna do robienia pieniędzy. —

— Właśnie, że tak, jestem nieubrana, krzyczy żona.

Mąż patrzy i kiwa głową: kapelusz jest, płaszcz też jest, buty zamszowe.—

— Nieubrana — hm! hm! jęczy ofiara małżeństwa.

### Najważniejsze.



— Widziałaś jaki ona ma śliczny kapelusz?

# Randka akrobaty.

## Pochwała bohatera.

Była zniecierpliwiona. Miał już być u niej oddawna, a tu go niema. Rozzłościła się na dobre:

— E, pójdę sobie i już. Niech wie!...

A jednak nie poszła. Postanowiła policzyć do stu. Jak przy setce jego nie będzie, to pójdzie. Przy dziewięćdziesięciu dziewięciu pomyślała sobie, że się omyliła w rachunku i zaczęła od początku. Tym razem, przy trzystu osiemdziesięciu czterech zobaczyła znajomą sylwetkę.

— Nareszcie... Ach, Lutku, żeby się tak spóźniać! Na drugi raz...

— Nic się nie stało, zdążymy się jeszcze...

Coś jej szepnął do ucha. Czerwona, jak mak, trzepnęła go po nosie.

— Nie, wiesz Zula, że naprawdę nie mogłem. Akurat... tego... a właśnie... Kapral mi kazał wyczyścić nową szablę dla króla Zygmunta.

Słuchała, naiwnie niepewna, czy to prawda, czy żarty. Ale chłopak stanowczo trzymał ją za serce: taki zgrabny ułan, dowcipny, żywy, a w cywilu akrobata cyrkowy... Hoho!...

Szli wolno, ręka pod rękę, do jej mieszkanka... Zula oparła główkę na ramieniu Lutka, on gładził jej czule włosy...

Już zdala, dochodząc do jej ulicy do słyszeli jakieś wołania, hałasy, zgiełk... Ulica była pełna tłumu: dom się palił. Okazało się, że w mydlarni, na parterze, wybuchł pożar, który się rozszerzył z przerażającą szybkością. Szczęściem, lokatorzy zdążyli w porę uciec. Uciekli, chwała Bogu, wszyscy... Nie! nie wszyscy: tu jakaś kobieta lamentowała:

— O Jezu, puśćcie mnie. Mój Janek mój Janek... Tylko aby na chwilkę skoczyłam na dół, zostawiłam jego, a teraz taka kara Boska... I ojciec jego na robocie... Puśćcie mnie ludzie, bo zwarjuję!...

Czekajżesz, kobieto! — nie poradzisz cały parter i pierwsze piętro w ogniu... Trza czekać, aż straż przyjedzie....

Ale już cichaczem mówiono, że tu będzie lada chwila wybuch, bo tam ztyłu były rezerwuary benzyny dla garażu i policja zaczęła odpychać gapiów.

— Gdzie jest to dziecko? — Ludwik nie poznał własnego głosu.

— A tam, na trzeciaku drugie okno na prawo —krzyknął ktoś głośno.

Ułan nie zapomniał swego fachu z cywila. Wbiegł do sąsiedniego domu, nie zwracając uwagi na Zulę, która go się czepiała drżącemi rękami nie wiedząc co chce począć. Już po chwili ukazał się w oknie na trzeciem piętrze. Z precyzją uchwycił się gzymsu i jak małpa posunął się w stronę zagrożonego domu. I tam śledził jego ruchy z zapartym oddechem.

— To chyba anioł z nieba —zawołała przez łzy nieszczęsna matka, a nikt nie myślał się roześmiać. A Lutek mijał okno jedno za drugiem.

—To tutaj, to tutaj!... — ryknęło kilkadziesiąt głosów. Ludwik znikł w środku. Tymczasem zajechała straż, zaczęto wysuwać drabinę. W oknie ukazał się ułan z niemowlęciem w ręku. Chyba on jeden był spokojny na całej ulicy, bo serca biły nawet strażakom, którzy niejedno widzieli. A on posuwał się po gzymsie ze swoim pakunkiem z taką łatwością i spokojem, jakby szło o zwykłe przedstawienie w cyrku. Obok, pod balkon podjechała drabina ze strażakiem. Lutek uchwycił się nogami balustrady balkonu, zwiesił się w dół i podał strażakowi bębna. Potem uchwycił się za balkon jedną ręką, rozkołysał się, puścił balustradę, z rozpędu poleciał do drabiny, złapał ją sprawnie i wnet był na ziemi.

Dopadła go owa matka. Nie wiedziała co mówić, skowyczała coś nieludzko. Ale on już był przy Zulce, która nań patrzyła, jak na obraz. Krzyczano koło niego: —Nazwisko !Nazwisko!

D... — wrzasnął — macie nazwisko!

Żeby mieć spokój, weszli do kawiarenki. Długo nie siedzieli. Weszło kilku żołnierzy z oficerem. Zbliżyli się do Ludwika:

—To wyście uratowali dziecko?

— Tak, panie poruczniku — wyprężył się Lutek.

— Do komendy placu.

Ku swemu zdziwieniu Ludwik został tam zaprowadzony przed pułkownika który dowodził jego pułkiem.

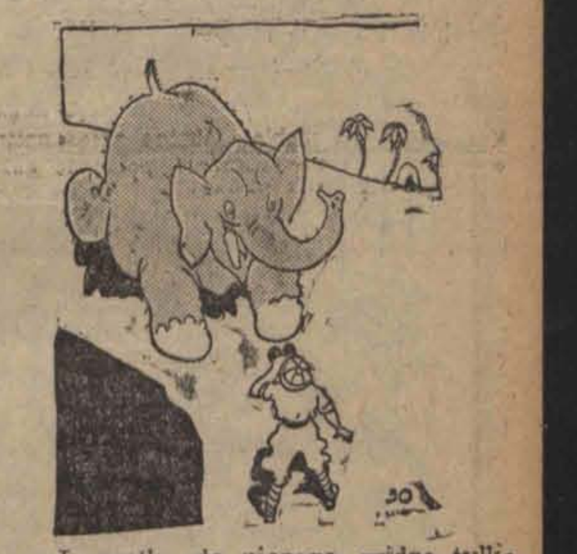
— To wyście uratowali dziecko z płomieni? Mówiono mi, żeście w cywilu akrobata cyrkowy, ale to nic. Ta odwaga, pogarda niebezpieczeństwa są czysto ułańskie.. — Tu pułkownik gadał z piętnaście minut na ułańskie tematy i ostatecznie zakończył: — Będziecie wy nagrodzeni. Jak nie zostaniecie starszym ułanem na przyszły miesiąc, to niech mnie kule biją... Ale, chcieliście coś powiedzieć?

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że proszę o darowanie...

— Co takiego?

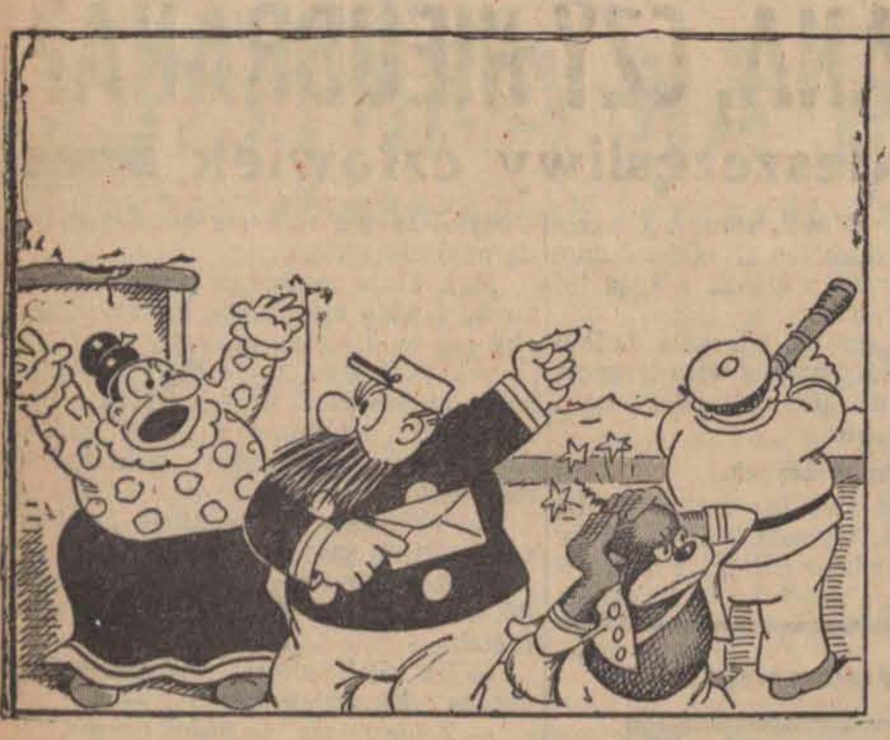
— Melduję posłusznie, że tego wieczora siedziałem w pace i nieprzepisowo wyszedłem powietrzną drogą na miasto...

### Omyłka.

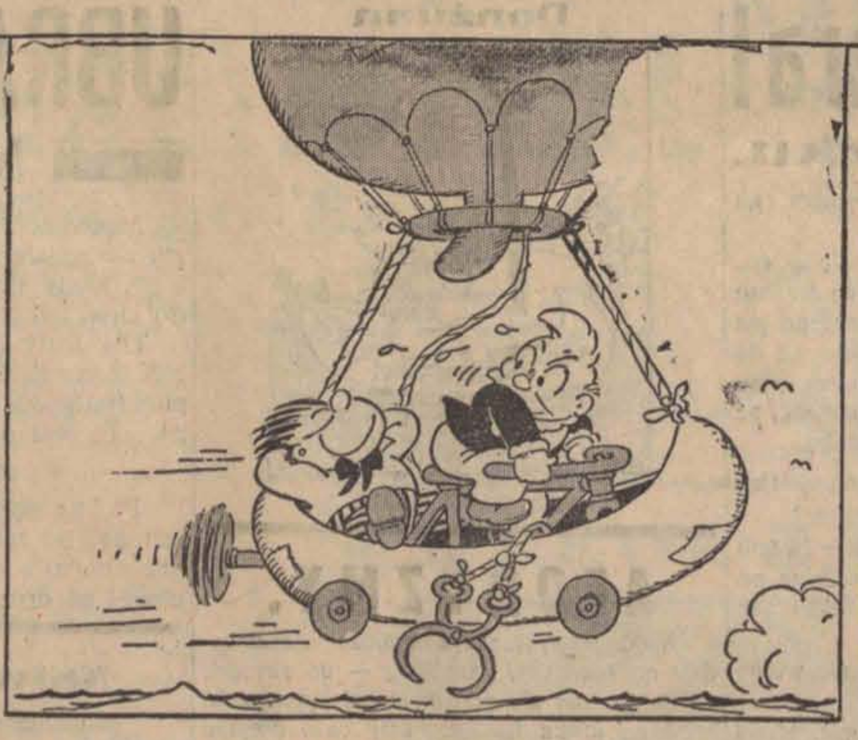


—Lornetka do niczego, widzę tylko coś szarego.

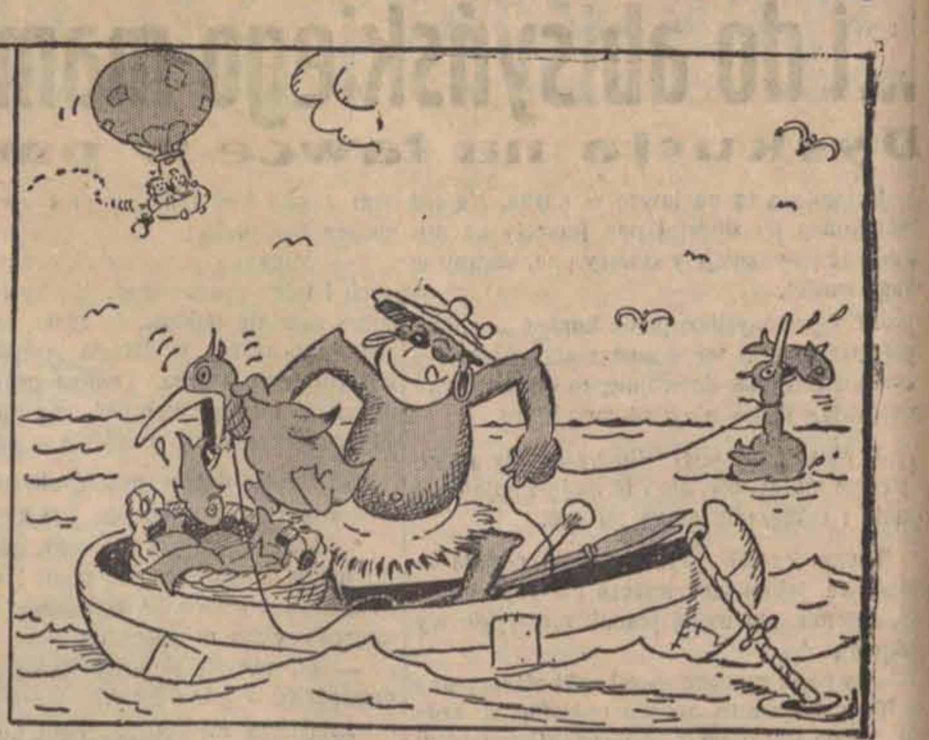
# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



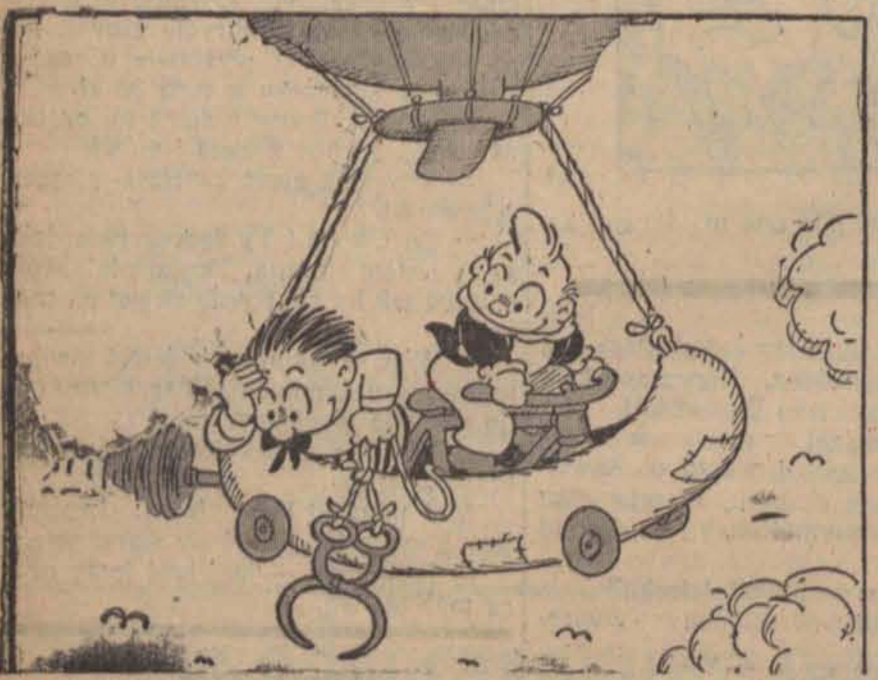
Ciocia Tekla: — Gdzie są moi kochani chłopcy? Znowu im wyrządziliście jakąś krzywdę!
Wujek Tom: — Ukradli posłowi królewskiemu aparat i uciekli! Zatracone szczeniaki!
Ambo: — Moja głowa! Moja głowa! Z małpami lepiej nie zadzierać!



Wicek: — To jest życie! Nikt nam teraz głowy nie suszy.
Ale wiesz co? Kiszki mi zaczynają marsza grać! Możebyśmy sobie coś przekąsili?
Wacek: — Nie zawracaj mi teraz głowy. Zamiast się wylegiwać, pomóż mi zorjentować się, gdzie jesteśmy.



Rybak: — Na dzisiaj kormorany nałowiły mi dosyć ryb. Nie naprózno owiązałem im szyje. Żadnej rybki bez pozwolenia nie mogły połknąć.
Tak! Wszystko do koszyka, a kolację dostaniecie po powrocie do domu!



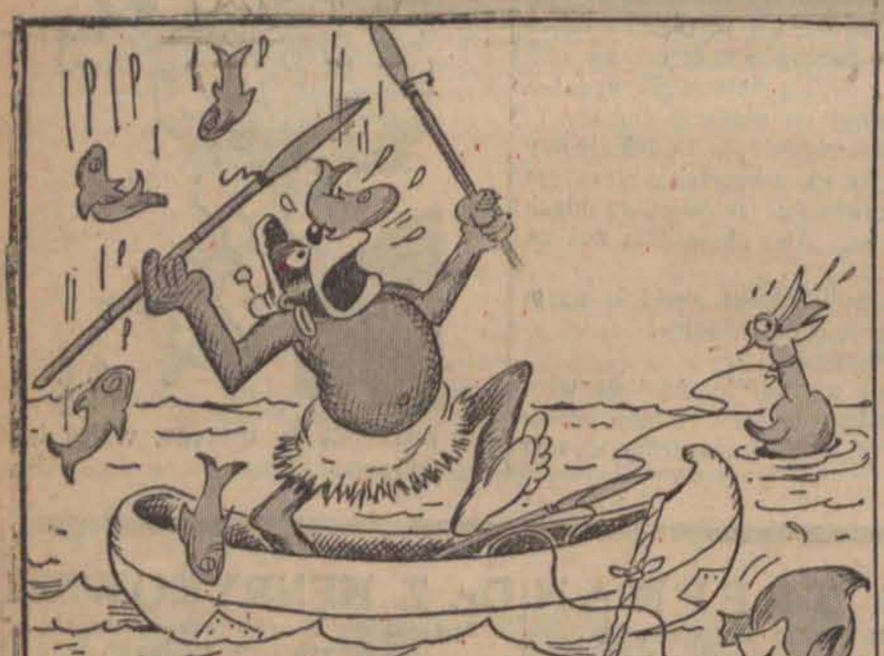
Wicek: — Zatrzymaj na chwilę nasz powietrzny wehikuł! Widzę ryby!
Wacek: — Przecież ryb cęgami nie złapiesz!



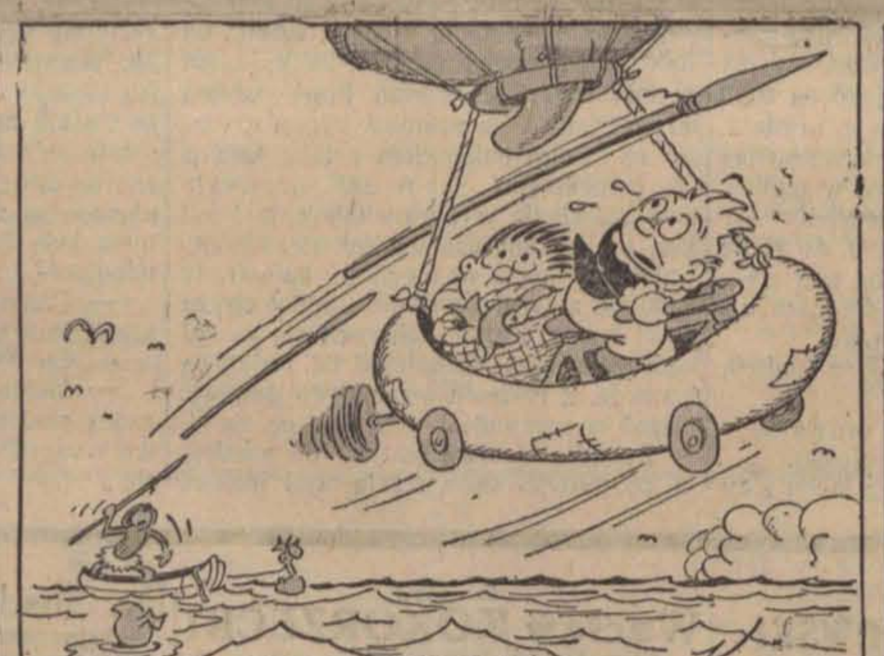
Rybak: — Chodźcie tu moje ptaki! Ryb starczy już dla nas wszystkich. Aż mi ślinka leci do ust, kiedy pomyślę o dzisiejszej uczcie!



Wicek: — Udał się nam połów! Widzisz, że i cęgi się na coś przydadzą!
Wacek: — Gdybyśmy mieli ogień, moglibyśmy spiec trasić dobrą kolacyjkę!



Rybak: — Przeklęci biali rabusie!
Oddajcie mi zaraz moje ryby, albo ja z was porobię siekaninkę!



Wicek: — Spiesz się Waciuniu, bo nas jeszcze ten czarny dzikus nadzieje na swe rożny!



Wicek: — Macie tu porcję smacznych rybek! Czy tędy droga do wyspy króla Bongo?
Wacek: — A może rozmawiasz z samym królem?

CL. LAYER.

## ROMANS.

W eleganckim salonie rozmawiała Marja z kilkoma przyjaciółmi i przyjaciółkami.

— Ależ, kochana, to zupełnie wykluczone, żeby można było napisać całą powieść w przeciągu jednej nocy. To absurd. Balzak wprawdzie pisał powieści w przeciągu kilku dni, podobno nawet w przeciągu dwóch nocy — ale żeby w ciągu jednej nocy, w to nigdy nie uwierzę!

— Jednak uwierzyłabyś, Elizo — powiedziała Marja z uśmiechem. Gdybyś znała warunki w jakich ta powieść powstała — uwierzyłabyś napewno.

— Prosimy, prosimy, opowiedz nam Marjo. To takie ciekawe, — dopraszali się wszyscy goście.

Marja uśmiechnęła się.

— Teraz, kiedy mój mąż nie żyje, mogę wam wszystko opowiedzieć. Posłuchajcie:

— Jak wam zapewne wiadomo, urodziłam się w odległej prowincji, — zaczęła swą opowieść Marja. — Wychowywana pod okiem matki, nie miałam żadnych pragnień, żadnych zainteresowań Ot, żyłam sobie jak zwykła, pospolita gąska prowincjonalna. Nie miałam żadnego pojęcia o Paryżu, o modzie. Matka troszczyła się o moje sukienki i płaszcze, matka kupowała mi buciki i kapelusz.

Gdy więc doszłam do osiemnastu lat, troskliwa matka sprowadziła mi również męża. Jakże mogło być inaczej? Przecież godziłam się zawsze z jej wolą, z jej wyborem. Więc i teraz nie oponowałam — tylko poszłam do ołtarza z tym starszym, siwawym już panem, który umarł kilka lat temu Był moim mężem. Niestety, nie wiedziałam co to jest miłość. Nie miałam najmniejszego pojęcia o tem uczuciu. Przyzwyczajona byłam już w swoim domu do monotonności. Jednakże spokój jaki panował w domu rodziców mojego męża począł mi się wydawać grobowy.

Poczęłam tracić powoli świeżą cerę. Oczy podkrążyły mi się w sposób bardzo widoczny. Mąż poradził mi pójście do lekarza.

Cóż miał mi poradzić lekarz? Nie mieliśmy dzieci. Wiedziałam, że gdyby nas Pan Bóg obdarzył maleństwem, odrazu by się wszystko zmieniło a moje głodne i niespokojne serce znalazłoby objekt miłości.

Poszłam tedy do lekarza.

Jakież jednak było moje zdumienie. Oto nasz stary lekarz wyjechał — zostawiając pacjentów opiece swego dalekiego kuzyna, również lekarza. Młody, elegancki paryżanin sprawił na mnie oszałamiające wrażenie. Zasypał mnie gradem pochlebstw. Poradził jakiś wyjazd. Paryż, teatry, koncerty — oto były lekarstwa na moją schorowaną w stęchliźnie małomiasteczkowej ciszy duszę. Wróciłam do domu z zaróżowionemi policzkami. Mąż uśmiechnął się przy obiedzie.

— Widzę, że samo zjawienie się u doktora może przynieść poprawę!

— Tak, odparłam z zażenowaniem.

Po kilku dniach znów poszłam do Freda do doktora.

I znów radził mi wyjazd, albo w ostateczności przechadzki do lasu, na pola.

Słuchając jego rad — poszłam do pobliskiego lasu. Świeże ożywcze powietrze rzeczywiście wpłynęło na mnie kojąco, ale niestety, za chwilę zjawił się w lesie mój lekarz który widocznie umyślnie wysłał mnie na „świeże powietrze". Miała to być randka!

— Nie śmiejcie się ze mnie — moi drodzy — prosiła Marja przyjaciół. Ale pomyślcie sami, jakże miało być inaczej. Młoda, nieprzywykła do słodkich słówek kobieta dała się złapać na haczyk wytwornisiowi z Paryża i przychodziła na randki do lasu, nad rzekę i byłaby się może i kiedy zapomniała nieboga, gdyby nie surowość zasad w jakich wychowywała ją matka.

Zato w domu usiadłam razu pewnego przed ćwiartką papieru i poczęłam pisać — list do niego. Postanowiłam przelać na papier wszystkie uczucia przenikające moje umęczone serce. Całą moją miłość.

Po niewczasie spostrzegłam, że takiego listu wysyłać nie wolno. Cóżby sobie ten Fred pomyślał o mnie? Schowałam tedy białe kartki papieru w moim sekretarzyku i zda się zapomniałam o całej tej sprawie.

Nagle, pewnego dnia mąż poprosił mnie do swego pokoju. Patrzę i oczom nie wierzę — oto na biurku leżą moje kartki papieru. Widocznie ktoś zrewidował moje rzeczy i ten dowód oddał mężowi. Odrazu domyśliłam się podstępu mojej świekry.

Podła kobieta wyszeptałam do siebie.

A mąż tymczasem stał przede mną ze strasznemi oczyma. Wreszcie spytał.

— Co to jest?

Zapłoniłam się, zaczęłam kłamać. To — powiadam — jest właśnie zakończenie powieści, którą piszę. Tak, piszę bowiem powieść. Nic ci dotychczas o tem nie mówiłam, bo wstydziłam się. Ale teraz już wiesz wszystko.

— Dziwne to — mówi do mnie mąż. Przecież tu wyraźnie opisane są i las podmiejski, i rzeka, i nawet nazwy te same!

— Przecież musiałam gdzieś umieścić akcję, tłumaczę się dalej.

— Dobrze, odparł. Wierzę ci, Marjo. Ale, jeżeli to wszystko jest prawdą, to jutro rano o dziewiątej dasz mi do czytania tę twoją powieść.

I wyszedł z pokoju.

— Rozumiecie, co mnie czekało. Siadłam więc do pisania i pisałam przez całą noc. Pisałam bez wytchnienia.

I na rano „Księga Mojego Życia" była gotowa. Tak — punktualnie o godzinie dziewiątej rano położyłam rękopis obok nakrycia mojego męża przy stole, a sama poszłam spać, chora i zgorączkowana. Przeleżałam tak przez tydzień nim przyszłam do siebie po tym wysiłku.

Mąż, naturalnie, uwierzył. Posłał powieść do Paryża, do znajomego wydawcy, który ją skwapliwie wydrukował.

I powieść zdobyła powodzenie. Potem mój wydawca zamówił u mnie następną, potem znów trzecią i tak dalej aż zostałam sławną powieściopisarką. Rozumiecie?

— No, dobrze, poczęto pytać słynną autorkę, a co się stało z owym lekarzem, z owym Fredem.

Marja wzruszyła ramionami.

— Czy ja wiem? odpowiedziała. Prawdopodobnie nigdy nawet nie przeczytał tej książki o nim i o mnie. Nawet nie miałam czasu widywać się z nim. Poprostu stary znajomy doktór wrócił z Paryża do swoich pacjentów a mój Fred wyjechał bez pożegnania. Nie obeszło się zapewne bez takich komplementów, jak: ta głupia gąska prowincjonalna i tak dalej.

— Czy teraz wierzycie, że napisałam powieść w przeciągu jednej nocy? znów zapytała Marja przyjaciół.

Tłum. ER.